

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztów. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (nagrody) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Okręgi wyborcze miejskie.

Zwolennicy czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego z lekkim sercem traktują sprawę zabezpieczenia interesu narodowego. Ci nawet, którzy potrzebę tego zabezpieczenia w zasadzie uznają, nie kłopotzą się wcale nad obmyśleniem odpowiednich środków i sposobów. P. Grek np. w ostatniej swojej mowie zgodził się łaskawie na system proporcjonalny, ale nie wyjaśnił jaki, a systemy proporcjonalne mogą być rozmaite. Z przykładu, jaki dał następnie, widzimy, że o tym systemie proporcjonalnym, który zapewne w Galicji będzie zastosowany, gorący admirał reformy wyborczej p. Gautscha — nie ma pojęcia dokładnego.

Inni zwolennicy radykalnej reformy wyborczej sprawę zabezpieczenia interesów narodowych jeszcze prościej traktują. Zdaniem ich najlepszym sposobem tego zabezpieczenia będzie znaczne powiększenie liczby okręgów miejskich. Ktoś, bodaj sam p. Daszyński na zebraniu w Rzeszowie twierdził, że należy wytworzyć 30 okręgów miejskich w ogólnej liczbie 90.

Niewątpliwie liczba okręgów i mandatów miejskich będzie powiększoną. Tworzenie jednak oddzielnych okręgów miejskich w Galicji wschodniej nie jest dla nas pod względem narodowym tak korzystnym, jak się wielu wydaje, zmniejsza bowiem znacznie procent ludności polskiej w pozostałych okręgach. Mandaty zaś z miast nie są dla nas zupełnie pewne wobec faktu, że w niektórych okręgach nawet większość, w innych zaś decydujący wpływ mieć będą wyborcy żydowscy. Ci zaś wyborcy ulegają lub ulegą mogą wrogim nam wpływom syjonistycznym lub socjalistycznym.

W kilku okręgach miejskich w Galicji wschodniej wyborcy żydowscy i rasy, gdyby szli solidarnie, łatwo przeprowadziliby swoich kandydatów.

Ani zwolennicy asymilacji, ani syoniści, ani socjaliści nie przedstawiają poważnej siły liczebnej wśród żydów. Przy wyborach decydować będą ciemne masy żydowskie. Chodzi więc o to, która grupa, które stronnictwo łatwiej może pociągnąć za sobą te masy. Otóż syoniści najprędzej wpływ na nie uzyskają, bo oni najbliższe do nich stoją, najwięcej z nimi mają wspólnego. Zwolennicy asymilacji z natury rzeczy coraz bardziej od tych mas oddalać się muszą. Syoniści zresztą, podobnie jak socjaliści, są zorganizowani, natomiast działalność wśród ludności żydowskiej w duchu asymilacyjnym żadnej organizacji nie ma.

Jeżeli reforma wyborcza, przez rząd projektowana, dojdzie do skutku, przy pierwszych wyborach z miast

wyjdą prawdopodobnie kandydaci narodowi polscy. Będzie między nimi 5 do 6 posłów wyznania mojżeszowego. Socjaliści uzyskają co najwyżej 2—3 mandaty, a mogą nie przejść wcale. Ale po 6 latach już się ten stosunek może zmienić na naszą niekorzyść.

Tej sprawy w krótkim artykule nie można należyście wyjaśnić. Podnieśliśmy tylko nasuwające się wątpliwości dla wykazania, że tworzenie w większej liczbie oddzielnych okręgów miejskich w Galicji wschodniej nie tylko nie daje pewnego zabezpieczenia interesom narodowym, ale może nawet stać się dla nich szkodliwym.

Dolychczas żydzi głosowali, jak im kazał kahał i starosta, a więc przedewszystkiem na kandydatów komitetu centralnego. Teraz to się skończy. Agitacja obejmie masy żydowskie i syoniści już ją zaczęli.

Tak ponętny z pozoru pod względem narodowym projekt tworzenia oddzielnych okręgów miejskich przy bliższym rozpatrzeniu się w prawdopodobnych skutkach tej geometrii wyborczej stracił wielu zwolenników. Liczbę okręgów i mandatów miejskich należy wprowadzić pomnożyć, ale bardzo umiarkowanie. Natomiast szukać należy innych środków zabezpieczenia przewagi politycznej żywiołu polskiego w Galicji. Najpraktyczniejszym i bodaj najsukuteczniejszym środkiem jest zaprowadzenie systemu głosowania proporcjonalnego i na tem stanowisku stanie zapewne Koło polskie zarówno przy układach z rządem, jak i przy omawianiu w Izbie projektu reformy wyborczej.

Rzecz jasna, że system proporcjonalny zastosowany być musi w całym kraju, nie zaś tylko w Galicji wschodniej. Jest to koniecznym zarówno ze względu na jedność kraju, jak i ze względu na dodatnie strony tego systemu.

Według projektu rządowego, jak nam donoszą z Wiednia, Galicja ma otrzymać 90 mandatów. Z tej liczby 18 przypada na okręgi miejskie. Koło Polskie domagać się jednak będzie powiększenia liczby mandatów galicyjskich, a w pierwszym rzędzie liczby mandatów miejskich przynajmniej o cztery.

Dłużej klasztera, niżeli przeora.

Wiedeń, 31 stycznia.

(A.) Gabryel Ugron, jeden z najzdolniejszych polityków węgierskich, który mógłby odegrać wielką rolę, gdyby umiał godzić rozchód z dochodem, wystąpił z komitetu wykonawczego stronnictwa koalicyjnych.

A wystąpiwszy, natychmiast rozpoczął walkę

z koalicją. Ogłosił żądania, od których przyjęcia król czyni zależnem powierzenie władzy przywódcą koalicji, albo osobistości, stojącej w bliskich z koalicją stosunkach. Te żądania brzmią:

1. Oznaczenie organizacji wewnętrznej sił zbrojnych, języka komendy i służby należy do zakresu prawnej działalności cesarza.
2. Punkty programu wojskowego, ułożonego przez komitet dziewięciu partii liberalnej, mają pozostać wskaźnikiem reform w tej dziedzinie.
3. Król życzy sobie powiększenia kontyngentu rekrutów w myśl przedłożenia, wniesionego jeszcze przez Kolomana Szeila (wiosna 1903 r.).
4. Król żąda uchwalenia kosztów potrzebnych na sprawienie nowych dział i nowych statków wojennych.
5. Cesarz i król każe ustanowić swój własny herb i swoje własne barwy; na przyszłość wszystkie instytucje wspólne będą się posługiwały wyłącznie herbem i barwami władcy.
6. Nowy rząd musi się postarać o zatwierdzenie traktatów handlowych. Kraj pozostaje i nadal w stanie prawnym samodzielnego terytorium cłowego, jak to się stało od rządów barona Banitzygo.

Gabryel Ugron w bardzo ostrym artykule zowie te warunki autokratycznymi. Jeżeli koalicja przyjąłaby powyższe warunki, Węgry przestałyby być państwem konstytucyjnym.

Z informacji, podanych przez Ugrona, wynika, że król węgierski zajął stanowisko następujące: wszystkie wypadki polityczne od chwili dymisji Szeila w d. 16 czerwca 1903 r. uważa za niebyłe z wyjątkiem uchwały komitetu dziewięciu. Uważa za niebyłe obietnicę, którą zrobił hr. Knuen-Hedervary w sprawie cofnięcia powiększonego kontyngentu rekrutów, uważa za niebyłe następstwa polityczne takich klęsk, jak udzielenie gabinetowi owego hrabiego wotum nieufności na pełnem zgromadzeniu Izby poselskiej, jak klęska tegoż gabinetu podczas wyborów w styczniu i lutym 1905 r., jak wotum nieufności udzielone Fejervaremu przez obie Izby sejmiku węgierskiego, jak zupełne niepowodzenie misji tegoż gabinetu w dziedzinie zredagowania nowego programu, zorganizowania nowego stronnictwa i złamania oporu konstytucyjnego zarządów komitaturowych. Takie wykreślanie wypadków historycznych, choćby nawet przełomowego znaczenia, przypomina taktykę Ludwika XVIII, który po wygnaniu Napoleona na Elbę objął tron, liczył lata swego panowania od śmierci Ludwika XVI. Król uczynił wyjątek tylko dla uchwały komitetu dziewięciu, równocześnie jednak żąda dostarczenia mu

Na wystawie Słewińskiego, na której reprezentowany jest przedewszystkiem krajobraz, martwa natura i portret, na pierwszy rzut oka uderza przynależność jego do współczesnego malarstwa francuskiego, ściślej biorąc do tej jego grupy, którą z pewną słuszością ochrzczono „syntetykami”. Wyraża się to przedewszystkiem w kompozycji syntetyzowanej lub jak kto chce stylizowanej. Odrazu już układem całości jak i konturem przemawia z tych obrazów indywidualne, „stylowe” widzenie i interpretacja przyrody. Z pominięciem szczegółów, oddaje z niej artysta to tylko, co uważa za zasadnicze, istotne. Podkreśla to zaś obrysowaniem grubym, ale wysoce subtelnym i z ogromnem poczuciem kształtu przeprowadzonym, które plastykę przedmiotów i powietrzną ich otoczenia dziwnie potęguje.

Tak samo pod względem kolorystycznym. Trzy, cztery tony zasadnicze zaledwie, ale zespolone tak harmonijnie, że sprawiają wrażenie wykwintnej minorowej symfonii kolorystycznej. Niejeden z obrazów wystawy obecnej jest prosto rozkoszą dla oka, używaniem czysto fizyologicznym. Zapomina się o twórcy, co może właśnie jest w sztuce tryumfem najwyższym. Interesuje dzieło, potem dopiero człowiek, który je stworzył.

„Przedmioty martwe są nieomylnym probierzem ducha artysty — pisze dzielny młody krytyk rosyjski p. M. Wałoszyn w wychodzącym w Moskwie czasopiśmie artystycznym „Wiesy” (Wagi) — z szerokiej pały krajobrazu, z sylwetki drzew, z twarzy ludzkiej, z wibracji światła, wszyscy czerpią jak ze źródła, lecz nie każdy może uderzeniem dłuta wyrzeźbić wodę ze skały, nie dotknięciem pędzla zmusić przedmioty martwe i niecie, żeby mówiły. Co mogą powiedzieć dwa jabłka, cebula, garnek bretoński, złoty tomik francuskiego romansu, maska gipsowa lub półka z książkami? Tymczasem w „nature morte” Słewińskiego każdy z tych przedmiotów mówi głosem głębokim, tajemniczym i muzycznym, jak jaka pieśń o zmierzchu nawskroś przejętą tęsknotą za ojczyzną... Ma on ten wyjątkowy dar zniewalania wszystkich przedmiotów, aby żarliwie jęczały. Zdawałoby

Władysław Słewiński.

Nazwisko jedno z najgodniejszych czei w naszej sztuce współczesnej, a do niedawna znane u nas zaledwie jednostkom. Teraz dopiero świeżo w gmachu krakowskiego T. P. S. P. urządzona wystawa zbiorowa dzieł tego artysty, ściągając nieco na niego uwagę tu-tejszego świata artystycznego lub tego, co pod Wawelem za świat ten uchodzić zwykło. Bynajmniej jednak ludzi się nie należy, by kiedykolwiek po za gronem tych kilku prawych artystów, którzy tu żyją i tworzą, Słewiński zdobył sobie u nas szersze uznanie i poklask. Twórczość jego z góry skazana jest na szczupłą garstkę wielbicieli. Dlatego prosto, że jest on tylko malarzem. Malarzem-artystą, niczem więcej. To zaś u nas popłaca mniej jeszcze, niż gdziekolwiekby indziej.

Twórczość Słewińskiego jest czysto malarska, — znaczy to, iż przemawia ona tylko mową tej sztuce właściwą — linią i barwą. Żadnej historii, żadnej anegdoty, żadnego wkraczania w obce malarstwu dziedziny sztuk innych.

Więc bezduszne naśladowanie natury, powie ktoś może? Nikt od Słewińskiego nie jest bardziej oddalony od realizmu.

Jego sztuka jest właśnie zasadniczo indywidualnem przetwarzaniem przyrody. Dusza jego czuje ją inaczej, głębiej, a przedewszystkiem jego oko malarzkie widzi ją intensywniej, po swojemu. Obrazy jego będąc kapitalnymi obrazami, są równocześnie stanami duszy głęboko senzytywnego, bardzo współczesnego człowieka.

Człowiekowi temu drogi życia różami bynajmniej się nie stały. Jeśli krótkiego bardzo pobytu za lat młodzieńczych w warszawskiej szkole Gersona liczyć nie będziemy, zawód swój rozpoczął Słewiński dopiero w trzydziestym drugim roku życia*). Po kilku latach

gospodarki w lubelskiem, katastrofy materialne pozbawiają go majątku i oto małopolski hreczkosiej przeobraża się nagle w paryskiego „bohemię”, wstępuje do znanej „Ecole libre” Colarossiego. Tam to w Paryżu styka się i żyje bliżej z Augustem Strindbergiem a zwłaszcza z gronem kilku najwybitniejszych przedstawicieli ówczesnej, tak znaczącej i ciekawej epoki francuskiego malarstwa, jak Cézanne, Renoir, Fantin-Latour, Bernard, Serrurier, Filiger i tylu innych, których nazwiska przeszły już do wszystkich historii sztuki współczesnej. Najserdeczniejszą przyjaźń jednak i trzy lata wspólnej pracy wiąże Słewińskiego z tym, który stał się jego mistrzem — ze słynnym założycielem „szkoły z Pont-Avenu”, Pawłem Gauguinem. Z Polaków przebywa tam podówczas — koniec lat osmdziesiątych — młody Wyspiański, w którym bliższe otoczenie już wtedy przeczuwa wielkiego malarza, nie przeczuwając oczywiście, ani domyślając się nawet wielkiego poety a dla którego ten okres paryski i zetknięcie się z tem właśnie gronem, pod względem kolorystycznym przynajmniej, stać się miały przełomem. Coraz częściej zagląda Słewiński, zrazu z Gauguinem, a potem po wyjeździe tegoż z Europy sam, do Bretanii, która mu staje się prawie drugą ojczyzną.

Z czasem otwierają się przed nim po kolei drzwi różnych niezależnych „Salonów”, od czasu do czasu znajdują się nawet przygodni mecenasi, a poważna krytyka artystyczna, francuska, niemiecka (z okazji wystawy w Monachium urządzonej), rosyjska nawet odzywa się o nim z coraz większem uznaniem. Tylko w ojczyźnie, w Warszawie, obrazy jego spotykają się stale jeśli nie z uragowiskiem, to z głuchą obojętnością (jedyne chyba wyjątki stanowi bardzo dobry artykuł w „Przeglądzie powszechnym” z lutego 1905). A jednak ta ojczyzna, Kraków zwłaszcza (Słewiński jest oddawna członkiem „Sztuki”), nęci go widać bardzo mocno, skoro dziś wrócił on tutaj i jakie takie oparcie materialne obecnie posiadając, osiadł w Krakowie, zdaje się, już na stałe.

*) Urodzony w 1874 w Białymostku w Schaczewskim.

środków na nowe armaty i nowe okręty, uchwalone na sesji delegacyjnej od 14 maja do 8 czerwca 1904 r. w Budapeszcie. Owe kredyty nadzwyczajne wynoszą sumę 185 milionów koron na artylerię polową, 65 milionów koron na rozmaite materiały wojenne, potrzebne do podtrzymania bojowości armii, 120,966.600 koron na flotę wojenną.

Ugron twierdzi, że powyżej przytoczone żądania korony, wykazujące wszystko, co się stało od d. 16 czerwca 1903 r., od dnia dymisji Szella z wyjątkiem uchwalonych przez delegację wydatków na wojsko i z wyjątkiem programu komitetu dzielnicy — tworzą przeszkodę, która nie powinna pozwolić koalicyi na objęcie rządów. Mimo to koalicya jest gotową przyjąć te warunki i utworzyć gabinet.

Czyż Andrassy, Apponyi i Koszut są złymi patriotami? Nie! Ich patriotyzm nie jest gorszym od patriotyzmu Ugrona i właśnie ten patriotyzm dyktuje im konieczność zawarcia kompromisu. Przekonali się, że Wiedeń nie pozwoli na utworzenie odrębnej armii węgierskiej i gotów raczej narzucić królestwu Maryańskiemu absolutyzm, niżeli pod tym względem porobić ustępstwa. Czy Madziarzy mogą teraz podjąć skutecznie walkę z absolutyzmem? Wynik wojny jest zawsze wątpliwym. Madziarzy na Węgrzech są mniejszością w porównaniu z innymi narodami, wziętymi razem. Projekt Krystoffego ukazał Madziarom jasno, że Wiedeń postanowił pchnąć na nich narodowość, złamać konstytucję, znieść samorząd komitatów. Prawda, że monarchia habsburska odpokutowałaby sama ciężko ten zamach na Madziarów, odpokutowałaby w dziedzinie finansów i polityki zagranicznej, lecz równocześnie naród madziarski oraz jego państwo ponieśliby straszne, może niepowetowane straty. Na razie tedy Madziarzy godzą się z rzeczywistością, przyjmując twarde kompromisy. Ale myślą sobie, że dłużej klasztoru, niż przeora. Godzą się, by ująć władzę, a raz ująwszy, pracować niezmordowanie nad zagroźeniem drogi absolutyzmowi. Z pamięci Madziarów nic a nic nie zdoła wymazać wspomnienia doświadczeń, zebranych w latach 1903—1906.

Odezwa.

W ruchu narodowym Królestwa Polskiego walka o szkołę polską wysunęła się na plan pierwszy i obudziła najwyższe sympaty całego społeczeństwa polskiego. Walka ta, wszczęta przez młodzież uniwersytecką, a poparta przez rodziców i wychowawców, objawiła się bojkotem szkoły rosyjskiej i stanowczym domaganiem się szkoły narodowej.

Żądanie wprowadzenia wykładu polskiego do szkół ludowych było tak słuszne i powszechne, że nawet rząd rosyjski musiał się z nim liczyć; komitet ministrów uznał więc w zasadzie, że szkoła ludowa w Królestwie winna być polską; w praktycznym wykonaniu tej zasady wprowadza atoli tylko drobne zmiany, które ludności nie mogą zadowolić.

Wobec takiego stanu rzeczy walka o szkołę polską przybiera formę ostrzejszą, wywołując rozdrażnienie

by się, że zadumany chodzi o zmierzchu po swojej pracowni i od czasu do czasu dotyka delikatnymi palcami starych przedmiotów, które go otaczają i każdy z nich odpowiada mu harmonijnym tonem... Cała ta tajemnica leży w harmonii kolorów Słewińskiego, ciemnych, intensywnych, potężnych i głębokich tonach smroku, kiedy światło dzienne już przeskadza wdziedzić istotny kolor przedmiotów, a noc jeszcze nie rozprószyła ich sylwety. Ulubione zwłaszcza jego tony ciemno-niebieskie i ciemno-fioletowe działają wprost porażająco, zagadkowo, prawie mistycznie...

W malarstwie francuskim — kończy ten sam autor, który pomiędzy innymi portrety Słewińskiego stawia na wysokości portretów francuskiej szkoły XIV. i XV. wieku — stoi Słewiński na równi z Gauguinem, lecz Gauguin, rozrzucający garściami drogie kamienie z niezrównaną śmiałością i hojnością, nigdy nie był w stanie ułożyć ich w tak tajemniczą oprawę marzenia i melancholii właściwej tylko polskiej duszy. Trzeba by lepiej od podpisanego znać twórczość tego „wspólnego barbarzyńcy rasy latyńskiej“, którym był mistrz z Pont-Avenu, ażeby w zupełności pisać się na entuzjastyczne porównanie p. Wałoszyna. Niemniej pewnem jest, że Słewiński przy całej zależności od swego wielkiego wzoru, wnosi w dzieło swoje nutę własną, odrębną, która teraz, przy zetknięciu się z atmosferą i otoczeniem rodzimem, jeszcze silniej może się zaakcentuje. W każdym razie nabytek tak wybitnego, w każdym calu prawego a wysoce wytwornego i kulturalnego artysty, jakim jest Słewiński, dla krakowskiej kolonii artystycznej dla młodszego zwłaszcza jej pokolenia, bez dodatniego wpływu pozostać nie powinien. Mało jest artystów, którzyby sztandar sztuki czystej, kompromisów nie uznając, dźwigali równie wysoko i nieugięcie!

VIATOR.

i rozgoryczenie. Na domiar złego rząd carski, korzystając ze stanu wojennego, poleca wprowadzić napowrót do szkół ludowych wykład rosyjski, a czyni to w przekonaniu, iż w nauczycielstwie znajdzie posłuszne narzędzie swej polityki. Stało się jednak inaczej! Nauczycielstwo ludowe, uciskane od dzieciństwa, nieprawdanie w seminariach rosyjskich, uzależnione w zupełności od władz szkolnych rządowych, a traktowane podejrzliwie i pogardliwie przez oświecone warstwy społeczeństwa polskiego, żyjące w nędzy, ucisku, poniżeniu a nawet upodleniu — zachowało ducha narodowego i duszę polską.

Dnia 28 listopada u. r. odbył się w Warszawie zjazd tysiąca nauczycieli i nauczycielek Królestwa Polskiego a uchwały tego zjazdu, podane do wiadomości publicznej i opatrzone podpisem wszystkich wiecowników, są wiernem odbiciem woli Ludu polskiego i jego postulatów narodowych. Uchwały wprowadzono w czyn a szkoły ludowe — po tyloletniej męce dzieci naszych — poczęły wreszcie spełniać swoje szczerne zadanie.

Lecz w tej samej chwili, kiedy chłop w gminie, a nauczyciel w szkole oparł się śmiało i stanowczo powstaniu wprowadzeniu wykładu w języku rosyjskim, rozpoczęły się dzikie represje i prześladowania ze strony rządu. Więc grozili... a gdy groźby nie zdały się na nic, wydano opornych, pozbawiając ich nędznego kawałka chleba i narażając wraz z rodzinami na śmierć głodową. W tej chwili 50 kolegów naszych straciło posady, 300-tu innym zaś zagrożono wydaleniem, jeżeli nie podpiszą deklaracji, iż się wyrzekają uchwały o wykładowym języku polskim.

Na to żądanie nauczyciele ludowi dali już odpowiedź, która, wznosząc ich na wyżyny bohaterstwa, jest równocześnie złeczeniem się posady i pozbawieniem środków do życia. Obarczeni rodzinami, znajdują się wkrótce na bruku: bez grosza, bez nadziei zdobycia kawałka chleba, gdyż społeczeństwo polskie w Królestwie jest wypadkami czasów ośiatnich wyczerpane i ekonomicznie zrujnowane.

W tej tak bolesnej a zarazem tak chlubnej chwili niech nam będzie wolno wyrazić Braci naszej — kolegom i koleżankom z Królestwa — cześć i uwielbienie, wraz z przekonaniem, iż walka bohaterska, podjęta przez nich z pobudek na wskrós patriotycznych, a prowadzona z zaparciem się godnem najwyższej chwały, ściągnie błogosławieństwo Boże na nich i na ich rodziny, a upamiętnienie dla ciemiężców.

Obok podziwu dla bohaterstwa czujemy moralny obowiązek wesprzeć kolegów naszych i koleżanki, bośmy im najbliżsi, bośmy jedną rodziną, chociaż tak bardzo rozrzuconą.

Czujemy, że w akcji która ma im przynieść pomoc materialną, nie może i nie powinien nas nikt wyprzedzić: dlatego zwracamy się do całego społeczeństwa polskiego, do społeczeństwa, które dało już tyle dowodów, że umie odczuć niedolę drugich, z wezwaniem:

— Rodacy! Nie dopuście, ażeby głód i nędza stały się udziałem tych dzielnych a ofiarnych pracowników na niwie oświaty elementarnej! Was zaś, Koledzy i Koleżanki, wzywamy do natychmiastowej składki dla ratowania od śmierci głodowej skromnych bojowników za sprawę unarodowienia szkoły ludowej! Niech się przekona dziki prześladowca, że za nauczycielstwem stoi cały naród polski! Niech każdy z Was na własną rękę stara się zebrać datki najdrobniejsze, niech je zbiera ciągle aż do odwołania. Wszystkie Oddziały Towarzystwa naszego, rozsiane po całym kraju, wzywamy do poparcia akcji, przez nas rozpoczętej, z takim zapalem, na jaki ona zasługuje. Niech nie braknie nikogo, kto by do tej ofiary nie przyczynił się w miarę własnej możliwości.

Datki zebrane prosimy nadsyłać pod adresem Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego, Lwów, ul. Friedrichów 1. 10. Nazwiska ofiarodawców wraz z podaniem nadesłanej kwoty będą publicznie ogłoszone. Zebrane kwoty prześlemy na ręce jednego z najwybitniejszych działaczy w Królestwie Polskiem.

Z Zarządu Głównego Towarzystwa Pedagogicznego
We Lwowie, d. 31 stycznia 1906.
Dr. Małachowski, prezes. K. Jaworski, dyrektor. J. Soleski, zast. prezesa. Dr. Dziwiński, skarbnik.

Przegląd prasy.

Cele i środki ruchu rewolucyjnego. — Nowy plan kampanii socjalistycznej.

— Nie bez racji utrzymują, że wspaniały gmach niemieckiej socjalnej demokracji nie rozlatuje się li tylko dzięki bezwładności. Istotnie gmach ten nie trzyma się bynajmniej jednością myśli i dążeń. Socjalna demokracja niemiecka rozpadła się faktycznie na odłamy, które nie proklamują tego rozpadnięcia li tylko dlatego, że żaden z nich nie chce rozbijać organizacji, którą ma nadzieję zawładnąć całkowicie. Polski oddział austriackiej „partii socjalno-demokratycznej“ nawet

w połączeniu ze swą moralną sojuszniczką, Polską Partią Socjalistyczną w zaborze rosyjskim, jest sobie skromną chałupką, ale i ta chałupka gotowa się rozlecieć, bo niema tej jedności ducha, która może jedynie stanowić trwały podstawę jedności organizacyjnej. W partii galicyjskiej panuje silna różnica zdań w kwestyach zasadniczych. Zeszłoroczny kongres w Krakowie wykazał, że trzecia część członków partii sprzeciwia się zarówno figurowaniu niepodległości Polski w programach socjalistycznych, jak i sojuszwowi z P. P. S., t. j. dwom rzeczom, które zarząd partii galicyjskiej za kardynalne uważa.

W dalszym rozwoju tych sprzeczności wewnętrznych zaszły takie fakty, jak odpadnięcie od partii tzw. „separatystów żydowskich“ i uchwała niedawnego zjazdu okręgowego w Stanisławowie, uchwała, domagająca się zamiany dzisiejszej „polskiej partii socjalno-demokratycznej“ w Galicyi na bezbarwną narodowo galicyjską partię socjalno-demokratyczną.

Różbieżność poglądów w łonie P. P. S. i jej wiernych sojuszników galicyjskich zmanifestował ogłoszony w początkach stycznia List orwarty posła Daszyńskiego do Komitetu Centralnego P. P. S. W zamieszczonej we wczorajszym numerze naszego pisma korespondencji warszawskiej widzieliśmy, że List ten doprowadził do formalnego skandalu w łonie P. P. S. w Warszawie. Dziś mamy w ręku materiały, uzupełniające informacje naszego korespondenta. Otóż Centralny Komitet Robotniczy P. P. S., dla którego p. Daszyński wyrażał w Liście cześć i uwielbienie i pod którego wodzą pragnął walczyć dalej, bynajmniej nie został ujęty temi słodkimi słówkami i oświadczył wyraźnie, że Listu p. Daszyńskiego i zawartych w nim wskazań bynajmniej nie aprobuje. Komitet ten wydał nawet specjalną broszurę z tego powodu, zatytułowaną „W sprawie naszej taktyki“, na którą znowu p. Daszyński odpowiada z mniejszą ilością słodczy i uprzejmości w nr. 29 „Naprzodu“.

Broszura, której sami nie czytaliśmy, jest, sądząc z urywków przez p. Daszyńskiego przytoczonych, istotnie ciekawą. Przedewszystkiem oto, co mówi komitet o ostatnim, grudniowym strajku powszechnym, który miał się przeobrazić w myśl „manifestu“ P. P. S. w rewolucję, a skończył tak nędznym fiasko. (Pozostawiamy w tym ustępie wszystkie podkreślenia p. Daszyńskiego):

„Strajk powszechny ostatni nie był, być może, koniecznością ze stanowiska wewnętrznych, że tak powiemy, rachunków taktyki naszej partii. Ale był koniecznością z punktu widzenia solidarności rewolucji w całym państwie... „Jeżeli Rada Delegatów Robotniczych w Petersburgu zadekretowała w listopadzie r. ub. demonstracyjny strajk powszechny, jako protest przeciw stanowi wojennemu w Królestwie — to mogła to zrobić, albo tego nie robić; gdy natomiast w końcu grudnia proletaryat całej Rosyi wystąpił do strajku powszechnego, — w Królestwie nie mogły warczyć koła maszyn i krażyć swobodnie koleje“.

Zarząd P. P. S., jak widać ze słów tych, nie uważa bynajmniej swojej partii i „proletaryatu“ polskiego za coś równorzędnego z petersburską Radą Delegatów Robotniczych i „proletaryatem całej Rosyi“. Polacy wobec Rosyi mają wyraźne obowiązki, ona natomiast może wziąć, albo i nie wziąć do serca krzywdy Polski. Słowa te są istotnie bolesne dla poczucia godności narodowej, zarazem jednak, jak słusznie powiada p. D., „oddają najwierniej“ stosunek taktyczny P. P. S. do „ruchu w Rosyi“. Przytoczywszy ten urywek p. D. dodaje od siebie:

„Jeżeli armie rządowe mordują Łotyszów, czy Ormian od długich tygodni, wówczas „koła maszyn“ warczą i „krażą swobodnie koleje“, nietylko w Królestwie, ale i w całej Rosyi. Jeżeli w Warszawie, Łodzi, Częstochowie strajk wspaniały obejmuje krocie tysięcy, prawie miliony ludzi, wówczas w Petersburgu i Moskwie mogły „koła warczeć“ i t. d. Jeżeli na 1-go Maja nasz proletaryat świętuje, wówczas w Rosyi proletaryat pracuje. Jeżeli w rocznicę petersburskiego pochodu proletaryatu z Gaponem na czele, Warszawa i Łódź strajkiem powszechnym — po szalonym wycieńczeniu niedawnym — czci utratę wiary w caru u naszych braci rosyjskich, wówczas w Petersburgu nietylko „koła maszyn warczą“, ale teatry i restauracje stoją tam otworem. Jeżeli Moskwa w bohaterskiej walce krwawi się przez tydzień cały, wówczas Petersburg, gdzie jest Rada Delegatów Robotniczych, nie jest w stanie urządzić żadnej uwagi godnej demonstracji nawet. Mógłbym takich faktów przytoczyć setki. Do rozumowań dalszych i te wystarczą“.

W dalszym ciągu p. Daszyński wykazuje, że zupełnie uzależnianie taktyki polskiej od „poleceń Petersburga czy jakiego innego punktu w Rosyi“ nie ma dostatecznego uzasadnienia praktycznego. Rewolucyoniści rosyjscy, jak słusznie utrzymuje p. D., są dotąd „nie-skoordynowanymi jeszcze grupami partyjnymi“, które nie

Najnowsze i najpiękniejsze

TAPETY

Wzory na żądanie wysyła się opłatnie.

oraz WSZELKIE DEKORACJE POKOJOWE
w największym wyborze polecają

W. Primus & S. Iglicki

81

Lwów, ul. Jagiellońska 12.

Najtaniej!

Materie na meble, portyery, franki, dywany chodniki itp. Meble stylowe do wszelkich pokoi oraz własną pracownię tapicerską

Zdzisław Zdanowicz

35 w Krakowie 24

1002

Bieliznę

wielką Dr. prof. Jaegera
bawelnianą Dr. Lahmana
płócienną Suppancea

wyrobili sobie ani wspólnego programu, ani wspólnej taktyki. Jednolita taktyka jest wprost niemożliwa obecnie. Zresztą jeżeli ważnym jest, aby „wszyscy wrogowie caratu postępowali wedle jednego planu“, to z drugiej strony w interesie wszystkich ludów, w skład państwa rosyjskiego wchodzących, w interesie całego proletariatu w Rosji leży, „aby ciosy, wymierzone w carat, były nie tylko skoordynowane, ale i silne“. Łatwo się domyśleć, czego jednak p. D., nie podkreśla, że silnym może być, jak to wykazało niepowodzenie strajku grudniowego, jedynie cios, liczący się z „wewnętrznyimi warunkami“. Tylko „reakcja“, dodaje jeszcze p. D., uzależniała w ten sposób Polskę od Rosji, że wyrzekała się dobrowolnie samodzielnych ruchów i walk w Polsce.

Następnie przywódca socjalistów galicyjskich przechodzi do bliższej analizy przyczyn, które pobudziły zarząd P. P. S. do proklamowania grudniowego strajku i w grzecznej, niemniej przeto stanowczej formie wykazuje z jednej strony lekkomyślność postanowień Komitetu, z drugiej zaś kłamliwość jego wyjaśnień obecnych. Broszura komitetu uzasadnia krok ten z jednej strony koniecznością solidarności z „proletaryatem całej Rosji“, z drugiej zaś rzekomym nastrojem mas.

...„psychika — czytamy w broszurze — i świadomość mas ludowych ma swoje specjalne potrzeby i przytłumienie ich mogłoby drogą represji duchowej podciąć możliwość dalszej masywej walki“.

Bardzo słusznie odpowiada na to p. Daszyński, że „psychiką“ nie należy bronić fałszywej taktyki i dodaje:

„Im bardziej mi kto wysuwać będzie „żywiotowe fały“ i „psychiki“, tem większy mam wobec niego obowiązek do kontrolowania zasad mojej taktyki. Silna organizacja na to jest, aby kierowała różnemi „falami“, na których bez steru płyną słabe i małe, choćby nie wiedzieć jak psychologiczne organizacje“.

Powolywanie się na psychikę jest tylko wykretem. P. D. sądzi, że wprost „nie godzi się mówić o żadnej psychice wobec odezwy z d. 26 grudnia“. P. D. przytacza główne ustępy tej odezwy i gdy się ją czyta teraz powtórnie, w miesiąc zaledwie po wydaniu, wydaje się ona jeszcze potworniejszą w swej naiwnej wierze, że przyszła chwila rewolucyjnego „przetwarzania podwalin narodowego życia“. W odezwie tej komitet centralny P. P. S. wyobrażał sobie, iż jest „rządem tymczasowym“ i przepisuje, co ma się robić z urzędami, sądami, więzieniami, majątkami rządowymi i t. d., wreszcie zapowiada, że „żołnierze, ta kość z kości i krew z krwi ludu pracującego, znajdują się z bronią w ręku w szeregach walczącej rewolucji“. Kto po przeczytaniu odezwy — zapytuje p. D. — powie, że nie było w niej „granitowej wiary w realny, prawdziwy wybuch“ rewolucji w całej Rosji. Wiara ta okazała się „fałszywą w zupełności“, ale ona kierowała komitetem, nie zaś jakieś liczenie się z psychiką. Przyznaje to zresztą ubocznie sam komitet w swojej broszurze, gdy powiada:

„Ostatni strajk powszechny nie przybrał rozmiarów i doniosłości, o p o w i a d a j ą c y c h naszym nadziejom“.

Broszura komitetu stara się nadto ściśle określić

cele ruchu. Najcharakterystyczniejsze ustępy w tej sprawie brzmią:

„Rosja obecna musi być przekształcona w wolny związek wolnych republik ludowych... Celem naszej walki... jest republikańska, równoległa do petersburskiej, konstytuanta warszawska; celem wreszcie naszym jest Republika polska, związana węzłem dobrowolnej federacji z przebudowanym na zasadach republikańsko-ludowych obecnym imperyum rosyjskiem“.

P. Daszyński z gorzką ironią odzywa się o tym utopijnym, jak powiada, celu.

„Gdzie i kiedy widział kto republikę 140 milionów, narodowo najbardziej rozbieżnych, o różnych zupełnie językach, religiach, obyczajach? Gdzie i kiedy kto uwierzy w to, że będzie możliwa w wieku XX republika, obejmująca jednym związkiem państwowym dwie części świata, republika oddalonych od siebie, nie znających siebie, do swoich naturalnych centrów ciężących narodów?“

„(Byłoby to) monstrum wprost niemożliwe: republika 140 milionów ludzi, związanych dotąd ze sobą tylko najszaleńszymi wysiłkami carskiej bandy rozbójniczej, całą okrutną i chytrą robotą pięciu wieków“.

Z oburzeniem piętnuje też p. Daszyński rozpoznać nie tylko wśród socjalnej demokracji, ale i wśród P. P. S. moskalofilstwo „sui generis“, które każe widzieć w społeczeństwie rosyjskiem same demokratyczno-rewolucyjne cnoty, w społeczeństwie polskiem zaś jedynie tchórzliwość i omal nie przywiązanie do ucisku.

Na tem kończy się krytyczna część artykułu p. Daszyńskiego, napisana z wielką siłą i prawdziwą werwą polemiczną. Osłabia wrażenie jedynie refleksja, że p. Daszyński mówi to wszystko dopiero w styczniu 1906 roku, przez cały zaś rok ubiegły organ, na którym podpisuje się jako „wydawca“, sławił cele i środki ruchu rewolucyjnego w Królestwie i w przeddzień jeszcze wydania listu otwartego zożydzał dawne nasze walki wolnościowe i powtarzał, że tylko nikczemna i tchórzliwa „burżuacja polska“ uważać może strajki za zgubne dla kraju, za pewnego rodzaju samobójstwo, jak się wyraził niebawem p. Daszyński w swoim Liście otwartym.

Całkiem inaczej przedstawia się pozytywna część artykułu p. Daszyńskiego (nosi on tytuł „W odpowiedzi“). Stawia on jako cel ruchu wywalczenie niepodległości, nie przytacza jednak żadnego dowodu, że cel ten w warunkach obecnych możliwy jest do osiągnięcia, że walka może być zwycięską. P. D. stara się wykazać jedynie, że hasło to może znaleźć oddźwięk, że pod taki sztandar zapisać się może dużo wojowników, więcej może nawet, niż pod sztandar dotychczasowy, że wreszcie, operując tem hasłem, można nawet wydrzeć innym „przewodnictwo wśród chłopów, drobno-mieszczanstwa i części inteligencji“. Jedyne zdanie, które za argument możnaby poczytać, dowodzi, że carat „będzie tak samo okrutnie i rozpaczliwie“ bronił się przed republiką wszechrosyjską, jak i przed niepodległością Polski. Ubocznie nasunęła mu się myśl, że w Polsce obawiać się mogą „reakcji, podobnej do ohydnych cza-

sów Katkowa i Murawiewa po r. 1863“, ale myśli tej dalej nie podniósł i nie wyjaśnił.

I tu przypomina się nam p. Daszyński z przed lat paru, gdy na kongresie socjalistycznym w Stanisławowie nawoływał do agitacji między ludem wiejskim w Galicji. Socjaliści nie mogli wówczas zdobyć się na żaden program agrarny, nie wiedzieli, w imię czego mają agitować, ale p. Daszyński wołał, że czekać na to wszystko nie należy. Strajki ruskie wykazały, że chłop może być podatnym materiałem do agitacji, a więc agitować należy niezwłocznie. Zamęt i zaburzenia wywołać w każdym razie można, a co tam potem z tego wyjdzie, to się zobaczy.

Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie, z jaką łatwością socjaliści nasi zmieniali w ciągu ubiegłego roku cele i hasła, z jaką lekkomyślnością chwytały się środków, które potem sami uważali za zgubne i z jakim brakiem namysłu gotowi się rzucić obecnie na nowe śmiałe przedsięwzięcie, to dojdziemy do przekonania, że nie mogą oni wzbudzić ku sobie żadnego zaufania w społeczeństwie. Naród może i nieraz powinien przedsiębrać kroki nawet ryzykowne, ale musi być pewien, że ludzie, losami jego kierujący, wybiorą odpowiednią chwilę i potrafią rzec całą poprawadź. Ludzie, którzy sami nie posiadają żadnej busoli, którzy przerzucają się ze stanowiska narodowego na klasowe i odwrotnie, którzy w ciągu roku zeszłego z taką lekkomyślnością uciekali się do środków, jak sami przyznają obecnie, zgubnych, ludzie tacy nie mogą stać u steru spraw publicznych. Pozostaną oni szkodnikami społecznymi bez względu na hasła, jakie podoba się im w danej chwili, wywiesić. Szkoda tylko przez nich sprawiona może być tem większa, im sztandar, pod który ludzi werbuja, może mieć więcej uroku dla ogółu.

Wiadomości polityczne.

NOWY KRÓL.

Król Fryderyk VIII obecny nowy król Danii, jest panującym, który ma może największe „parantele“ na tronach europejskich, chociaż równocześnie pochodzenie jego jest niejako „parweniuszowskiem“. Ojciec jego bowiem był sobie tylko — „szlachetnym oficerem kawalerji“, jako syn ks. Wilhelma szlezwicko-holsztyńsko-sonderbursko-glücksburskiego. Podobał się następczyni tronu, księżniczce Ludwice hesko-kasselskiej, siostrzenicy króla Fryderyka VII, ożenił się z nią, uzyskał uznanie swoich praw jako następcy tronu i z tego tytułu po śmierci Fryderyka VII objął rządy.

Nie były one wesole: zaznaczyły się znacznym uszczupleniem granic Danii przez utratę Szlezwiku i Holsztynu po niemiecko-duńskiej wojnie, mimo to dziećmi swemi król Chrystyan IX gospodarzył w ten sposób, że obecny jego następca, najstarszy syn ks. Chrystyan Fryderyk Wilhelm Karol, który objął rządy jako król Fryderyk VIII, ma „najwyższe“ i najsilniejsze spokrewnienia wśród panujących w Europie.

On sam ożeniony jest z księżniczką Ludwiką szwedzką. Jedną siostrą, księżniczką Aleksandra, jest królową angielską, drugą, Dagmara — carową wdową, matką obecnego cara, trzecią, Tyra wyszła za

jest ich przeznaczenie, opowiada wprost fantastyczne rzeczy o bezmiarze upokorzeń, męczarni i katuszy, jakie ten poczwiciec znosił dla swej pięknej żony.

— Poczwicie, to znaczy: dobry a głupi — tłumaczy. — Niema się pojęcia — ciągnie dalej — o ogromie poświęceń, ofiar i samozaparcia takiego rozkochanego w białem ciele jelenia.

Wracał właśnie z redakcji „Pochodni“, gdzie słyszał całą historję z najbardziej drastycznymi szczegółami. Powtarza ją teraz Tomaszowi, oświetlając potroszę z własnego punktu widzenia. Opisuje przedziwną piękność Stelli, jej białe, toczone ramiona, jej biust pełny, bogaty, z właściwą mężczyznom w podobnych rozmowach swobodą słowa.

Tomasz słucha w milczeniu, nie zdradza najmniejszego giestem, że znał tę kobietę, że mówił z nią, że wlała mu w duszę swemi gorzkimi słowami zaczyn trawiących wątpliwości. Nie zdradza się z tem, że był w salonach baronowej, że oddychał ich zgniętą atmosferą, że poznał osobiste tych ludzi podejranych, tych młodzieńców, starego pana z arystokratyczną miną... że Irena tam była...

Ohydne targowisko.

Ale Michał nie oburza się, nie miota gwałtownie w obrzydzeniu, owszem — tłumaczy z pełnym pobłażliwością spokojem, jakby dla potwierdzenia mądrej zasady, że wszystko zrozumieć, to znaczy wszystko przebaczyć.

Nie gniewa go zupełnie ślimacze usposobienie męża Stelli, jego niskie, nikczemne pogodzenie się z sytuacją wobec tego, że przecież znał doskonale moralną wartość tej kobiety, znał jej sprawki, wiedział o schadz-

(C. d. n.)

97)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Przybywaj, najdroższa, wezmę cię w kochające ramiona, jak dawniej, jakby nic okropnego między nami nie było. Chcę pić czar wdzięku twoich i zapomnieć o wszystkim...

Rozpalała się wyobraźnia pragnien em przesłodkich pocałunków. Szalała mirażami zawrotnych rozkoszy.

I już nie umiał związać skutków z przyczynami, które je rodzą.

Postanowił nazajutrz zaraz postarać się o pewną kwotę pieniędzy. Tymczasem pisał list pełen wybuchów uniesienia serdecznego.

*

Skandal niebywały.

Całe miasto aż trzęsie się z oburzenia, gdyż skompromitowało się przy tej okazji kilka wybitniejszych osób z towarzystwa.

Zdemaskowano ostatecznie baronową von Halten, może już teraz oficjalnie prowadzić swój proceder.

Sprawa stała się głośna.

W salonach, salonikach, w cukierniach, kawiarniach, restauracjach, wędzie, gdzie zgromadzi się tylko garstka mieszkańców szawetnego grodu, wre, kipi od domysłów, przypuszczeń i komentarzy.

Pisma przepełnione są szczegółami niezbyt dyskretnej natury o stosunku baronowej do wielu pań i pa-

nów powszechnie znanych w mieście. „Pochodnia“ przeprowadziła formalne śledztwo i w nader przejrzystych aluzjach ogłosiła światu całą prawdę.

Pan Nossek w spryście i przenikliwości przeszedł sam siebie. Opowiadają, że jeden z poważniejszych przemysłowców, którego żona zamieszana była w ten „kawał“, z powodu odkryć „Pochodni“ w łeb sobie musiał palnąć.

Piękna, o śnieżystych ramionach, Stella stała się bohaterką dnia. Podobizna jej w mocno wydekoltowanej sukni na kartach pocztowych rozchodzi się w nieprawdopodobnie wielkiej ilości egzemplarzy.

Podobno mają się rozwieść z mężem stanowczo. Zdecydował się na to ostatecznie i nieodwołalnie. Oczywiście zając ona teraz musi właściwe stanowisko w społeczeństwie, czy raczej poza społeczeństwem. Jemu posada, jaką zajmuje, nie pozwala na tolerowanie nadal zbyt już wyzywającego zachowania się żony.

Odczuł też to ogromnie — zestarzał się jeszcze bardziej i rozchorował na nerwy.

Tomasz spotkał go dziś rano w lecznicy, gdzie mu stosują elektroterapię. Niema biedaczysko na wizyty u doktorów, elektryzuje się więc w lecznicy dla niezamierzonych.

Obserwował go, jak się zabawnie wykrzywił i drygał, jak pajac, pod działaniem toku elektrycznego.

Był niewypowiedzianie komiczny, wstrętny, karykaturalny z tym bolejąco-uśmiechniętym grymasem na twarzy, z temi drgawkami, które wstrząsały konwulsyjnie jego chude zwiędłe członki, obnażone w całej swej upokarzającej nędzy.

Mąż pięknej żony! Brrr!

Michał, który przyniósł Tomaszowi owe trzysta rubli, potrzebne dla Ireny, oczywiście nie wiedząc, jakie

ODZNACZONY NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY I REPRODUKCYJNY wykonywa
FOTOGRAFIE
CYNKOGRAFIE
FOTODRUK
FOTOLITOGRAFIE
PORTRETY
POWIEKSZENIA
ILUSTRACJE
MAPY, etc.

E. TRZEMESKI

UL. TRZECIEGO MAJA 7.

49



KOCE na konie
na łóżka
DERKI pluszowe
do podróży
SKORKI angora
i kozy

W. Adamski
Lwów, Akademicka 2.

księcia Cumberland. Młodszy brat, ks. Wilhelm, od r. 1863 jako Jerzy I jest królem greckim, a własny syn obecnego króla Danii, drugi z rzędu ks. Chrystyan Fryderyk Karol Jerzy Waldemar Axel, przed ojcem włożył koronę na głowę, objawiając jako Hakon I tron norweski. Starszy jego brat Chrystyan Karol Fryderyk Albert Aleksander Wilhelm pozostaje następcą tronu duńskiego. Nakoniec dodamy, że król Hakon I jest ożeniony z ks. Maud angielską.

Król Fryderyk VIII liczy obecnie już lat 64, urodził się bowiem dnia 3 czerwca 1843 w Kopenhadze. Ożenił się z ks. Ludwiką szwedzką, siostrą króla Oskara w r. 1869 i z małżeństwa tego ma ośmioro dzieci. Z usposobienia i charakteru nowy król podobny być ma do ojca: jest przystępny, prosty w życiu, odróżnia się tylko zamiłowaniem w naukach, a ze wszystkich tytułów, jakie posiada, najwyżej sobie ceni godność „doktora praw” uniwersytetu oxfordzkiego.

Będzie to więc po królach-filozofach, królach-artistach, królach-dziennikarzach nawet niejako król adwokat...

NIEMCY I FRANCJA.

Hr. Ballestrem, prezydent niemieckiego parlamentu, wygłosił na dorocznym bankiecie posłów mowę, w której najprzód zaznaczył „pokojowe poglądy i usiłowania” cesarza Wilhelma, a potem powiedział, co następuje: „Przez swoje wylądowanie w Tangierze nasz uspaniał cesarz przyczynił się znamienicie do skierowania kwestyi marokańskiej na drogi dla nas korzystne. Ale, ażeby zachować pokój, nietylko w Europie, lecz na całym świecie — bo dziś narody uprawiają wszechświatową politykę i inaczej już być nie może — naród nasz musi być silny, musi być doskonale uzbrojony. Trzeba nam być tak przygotowanymi, abyśmy mogli pobici („niederhauen”) każdego, kto by chciał ten pokój lekkomyślnie naruszyć. Inne państwa zachowują pokój, jeżeli tylko wiedzieć będą, że w razie potrzeby uderzy na nie armia i to armia najpotężniejsza w świecie i marynarka, która się staje coraz potężniejsza. Mamy wspierać cesarza, którego nam inne narody zazdroszczą. Cesarza musimy popierać, t. j. oddawać nasze głosy za powiększeniem środków utrzymania pokoju”.

Ale równocześnie, jak to jest metodą pruskiej dyplomacji, ambasador niemiecki w Paryżu, ks. Radolin, wystąpił na bankiecie tamtejszej kolonii niemieckiej z mową o skrajnie odmiennej treści. Powiedział mianowicie, że niema powodu obawiać się, aby ustała... francusko-niemiecka przyjaźń. Konferencja w Algesiras zakończy się niezawodnie szczęśliwie i dla obu mocarstw pomyślnie. „Umysłowe stosunki między obu krajami i dzieło cywilizacyjne, nad którym pracują, stanowią rekojmie ich trwałego porozumienia i europejskiego pokoju. Nikt w świecie nie pragnie pokoju szczerzej, jak cesarz, a pragnie go z Francją tak samo, jak z innymi państwami. Wyciąga on ku Francji dłoń, przekonany, iż ona ten akt zrozumie, ufa, iż wyniknie stąd przyjaźń, dająca się pogodzić z godnością Niemiec i żywotnymi ich interesami”.

Niestety, owa dłoń tak często ku Francji wyciągnięta, jest zamknięta i żelazną pięścią, która wtedy dopiero ma się otworzyć, gdy Francja spełni rozkazy Berlina, ustąpi wszędzie, gdzie Niemcy chcą stanąć i podda się pod komendę „Weltpolitik” niemieckiej. Dlatego też pisał „Temps”: „Mybyśmy chcieli wiedzieć, kiedy nam mowcy niemieccy i pisarze dadzą spokój. O pokój można mówić w sposób, który poprostu czyni go niemożliwym. Ludwik XIV uprawiał t. zw. pokój gryzący („une paix rongee”). Pokój, opowiadany przez Niemców jest — napastliwy. Nikt przecież nie przeszkadza Niemcom zbroić się, ile tylko im się podoba i środki im na to pozwalają — to ich rzecz, nie nasza. Ale jakże zły duch każe Niemcom mówić o naszych grzechach i potrząsać cesarską szablą właśnie w chwili, kiedy ich dyplomacja głosi, że ma dla nas najprzejrzystsze uczucia i kiedy konferencja w Algesiras dowodzi nadzwyczajnego z naszej strony umiarkowania? Jakie pojęcie mają o publicznej u nas opinii, jeżeli nie przewidują rezultatów takiego „tremolo”? Czy Niemcy są niepoprawni — nie zapomnieli niczego, niczego się nie nauczyli, nie zrozumieli niczego w ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy?

W ALGESIRAS.

Dziś są spodziewani z powrotem z Fezu kuryerzy marokańscy, którzy zawiezieli sultanowi ugodzone przez delegatów 18 artykułów, dotyczących regulaminu przeciw kontrabandzie. Ponieważ ugodą zapadła jednomyślnie, więc należy ufać, że Abdul Aziz przyjął ją bez zmiany. Tymczasem delegaci obradowali nad kwestyą cłową. Urzędowy komunikat głosi, że wymieniono zdania w sprawie, jak ulepszyć marokańską metodę poboru i jak ewentualnie ustanowić system opłat dodatkowych od istniejącej taryfy, ażeby tym sposobem ułatwić tranzakcje handlowe, zwłaszcza w portach.

Korespondent „Timesa” donosi, że po czterogodzinnych naradach, w których Marokkanie brali żywy, choć nie bardzo inteligentny udział, kiedy już przyszło do zasadniczego porozumienia i delegat francuski dziękował niemieckiemu za otrzymane w pewnym szczególe poparcie... nagle powstał El Mokri, dobył z zanadła plikę papierów i — jak gdyby cała poprzednia narada toczyła się o najobojętniejszych pod słońcem rzeczach — wziął się do czytania propozycji machzenu w tej samej

sprawie cłowej! Delegaci osłupieli ze zdumienia... (Czy niemiecki także, korespondent nie wspomina). Ale wysłuchali propozycji w milczeniu. Następnie, w milczeniu — rozeszli się.

Machzen proponuje prawie zupełnie nową taryfę, sprytnie obmyśloną na powiększenie sultańskiego skarbu kosztem obcokrajowców. Między innymi podwyższa o 20 proc. opłatę od wszystkich importów w ogóle — o 40 proc. od kawy, herbaty i cukru, a o 100 proc. od wina, piwa, likierów, od wszystkich płynów w ogóle prócz wód mineralnych, wreszcie od opium. Nakoniec proponuje machzen ustanowienie monopolu tytoniowego, osobnych opłat od wozów i nowych fabryk, elektrycznych przedsiębiorstw, telefonów, teatrów, kawiarni. Wszystkie te propozycje oddano do druku — a w przyszły poniedziałek delegaci mają radzić, co z tym niespodziewanym fantem począć.

„TIMES” I DR. DILLON.

Gdyby hr. Witte posiadał dokładniejsze informacje o stanowisku „Daily Telegraphu” w angielskiej prasie, nie byłby zapewne wyszczególniał tak nadzwyczajnie petersburskiego korespondenta tego organu. „Daily Telegraph” jest wprawdzie organem żydowskich finansistów w Anglii, należy prawie zupełnie do żydów tamtejszych, ci jednakże wiedzą doskonale, jaką wartość przykładają do sąsiednich korespondencji dra Dillona, pisanych w gabinecie Wittego. Poza londyńską finansyryą „Daily Telegraph” ma setki tysięcy czytelników, którzy jego działu politycznego nie biorą na seryo, a za to cenią jego rubryki teatralne, sprawozdania z trybunału rozwodowego itp.

Jednakże naczelnemu organowi wysokiej i zarazem rzetelnej polityki W. Brytanii było już widocznie dość tych manewrów petersburskiego giełdjarza. „Times” postarał się nad Nową o komentarz do ostatniego wywiadu Dillona — którego treść wczoraj podaliśmy — i bezzwłocznie go ogłosił. Oto jego streszczenie.

Znowu ukazuje się w dziennikach długie wypowiedzenie zapatrywań pierwszego ministra — w formie rozmowy z pewnym zagranicznym korespondentem. Wszystko to nie rzuca zgola żadnego światła na dwie kwestye, najżywiej Rosyę obchodzące — mianowicie, w jaki sposób i kiedy rząd zamierza spełnić swoje obietnice, uroczyste zapowiedziane 30 października, obietnice nadania praw, obywatelskich swobód i zwołania narodowych reprezentantów. Z drugiej strony, rozmowa czy mowa hr. Wittego zawiera nadobfitość gadaniny („superabundance of gossip”) o osobistych uczuciach męża stanu, który, jak mamy wierzyć, kieruje państwa losami. Te uczucia okazują miarę cynicznej obojętności na publiczną opinię i lodowatego spokoju wobec okropności systemu represyjnego — miarę, która oburza wszystkie sekcye rosyjskiej prasy, z wyjątkiem małej mniejszości zacieklej organów reakcyjnych, a musi powiększyć ogromną przepaść, rozwartą już między rządem a narodem. Trudno pojąć pobudki takich publikacji, chyba, że się sprowadzają do — zacierania rąk z radości nad nieudaniem się ruchu wolnościowego i do części proklamowania przed całym światem, iż rząd przejęty jest nieskończoną wzdumą dla ludu i może postępować, jak mu się podoba.

Półrządowa agencja, która wywiad korespondenta ogłosiła, dodaje telegramy z Londynu, oznajmujące, iż oświadczenia i wynurzenia hr. Wittego sprawiły głębokie i przekonujące wrażenie na angielskich czytelnikach... Witte powiedział, że manifest 30 października jest alfą i omegą jego polityki. Pisma rosyjskie odpowiadają, że te same słowa słyszały już wiele razy, lecz zamiast dotrzymania obietnicy widzą despotyzm wszędzie i ciemność, nieznane za najgorszych lat biurokratyzmu. Witte mówi, że nie ulegnie się żadnym ofiar, aby przeprowadzić swą politykę. Pisma odpowiadają, że ofiary, niestety ponosi nie rząd, tylko naród. Końcowe oświadczenie, jakoby finansowe kłopoty Rosji były spowodowane przez kwestyę marokańską i że finanse państwa odzyskają wkrótce swą zwykłą elastyczność — wywołuje gorzkie sarkazmy. Według bilansu cesarskiego banku za tydzień od 14—21 stycznia, rezerwa złota zredukowała się do 900 milionów rubli — i to pomimo zaciągniętej pożyczki paryskiej.

Tyle „Times” — krótko lecz wystarczająco.

ODDZIELENIE KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA WE FRANCJI.

Agencja Havasa ogłasza następujące sprawozdanie o przeprowadzeniu spisu inwentarza w paryskich kościołach:

W kościele „Notre-Dame de Champs”, na bulwarze „Parnas” była brama kościelna otwarta, lecz kilkudziesięcny tłum nie pozwolił inspektorowi rejestrowemu wejść do kościoła i dokonać spisu. Tłum wołał: Precz ze złodziejami, precz z Grand Orient! Na to dały się słyszeć z innej strony okrzyki: Precz z księżami!

W kościele św. Eustachego proboszcz wypowiedział protest, poczem dokonano spisu inwentarza.

W kościele św. Rocha przyszło do zajść; tłum poturbował inspektora, zawlokłszy go do nawy kościelnej, przyczem obito także urzędnika policyjnego i wachmistrza żandarmerii, którzy usiłowali bronić inspektora. Deputowany Archedeacon i radny miejski Billard podczas demonstracji zostali z kościoła wyprowadzeni. Wreszcie policja uśmierzyła demonstrantów.

W kościele św. Wincentego a Paulo stał się proboszcz uspokoić wzburzoną ludność, zwłaszcza kobiety okazywały oburzenie. Inspektor zdołał wreszcie przystąpić do spisania inwentarza.

W kościele św. Magdaleny zgodził się proboszcz na spis inwentarza w jego obecności, lecz wierci sprzeciwili się temu i pomimo prób uspokojenia ze strony inspektora wypędzili księdza z kościoła wśród okrzyków i śpiewu pieśni kościelnych; tłum zmusił następnie także inspektora do cofnięcia się.

Również nie można było dokonać spisu inwentarza w kościele św. Franciszka Salezego.

W kościele Notre-Dame nie zauważono obecności inspektora. Urzędnika przyjęli księża bardzo uprzejmie i w ich obecności dokonał on spisu inwentarza.

W kościele St. Germain l'Auxerrois dokonano spisu po odpowiednim proteście i wśród okrzyków tłum.

W kościele Notre-Dame de Passy inspektora lekko zraniono i zmuszono do wyjścia, tłum wznosił różne okrzyki. W innych kościołach nie było wypadku.

Z Rosji.

Koszty rewolucji wedle profesora Migulina. — Kongres Związku Związków. — Nowe prawidła dla wojsk, uśmierczających rozruchy. — Nowa ustawa o zgromadzeniach. — W ministerstwach petersburskich. — Kongres włościański. — Powrót Gapon. — Ruch agrarny. — Tłumienie rewolucji lotewskiej.

Znany ekonomista rosyjski, prof. Migulin, obliczył, ile dotąd kosztowała rewolucja w Rosji. W streszczeniu obliczenie to przedstawia się w następujących cyfrach:

A. Szkody bezpośrednie: 1. Pożar Baku 100 mil. rub. 2. 500 spalonych domów obywatelskich po 100.000 rub. razem 50 mil. rub. 3. Zniszczenie portu w Odesie 50 mil. rub. 4. Zniszczone fabryki i zakłady przemysłowe 40 mil. rub. 5. Sześćdziesiąt splądrowanych miast i osad, wśród tego Kijów, Odesa, Rostow, ale bez Moskwy 60 mil. rub. 6. Szkody wyrządzone przez zbuntowane wojska lądowe i marynary 50 mil. rub.

Razem w szkodach bezpośrednich około 350 milionów rubli.

B. Szkody pośrednie: 1. Straty kolei wskutek zmniejszonego ruchu towarowego 40 mil. rub. 2. Straty klasy pracującej wskutek strajków 200 mil. rub. 3. Wywiezienie kapitałów za granicę przez zbiegów 200 mil. rub. 4. Straty wskutek bankructw i ograniczenia kredytu 100 mil. mil. rub. 5. Odpływ złota zagranicę wskutek przesiedlenia się rodzin rosyjskich do państw europejskich 100 mil. rub. 6. Wycofany kapitał właścicieli zagranicznych z przedsiębiorstw przemysłowych 100 mil. rubli.

Razem tedy w stratach pośrednich około 740 milionów rubli.

Straty w papierach państwowych i przemysłowych ocenia Migulin na jeden miliard, tak, że podług niego rewolucja wyrządziła dotąd rosyjskiemu gospodarstwu państwowemu i narodowemu szkody na przeszło dwa miliardy rubli.

— Gdzieś w lasach fińskich ukończył swe obrady kongres delegatów „Związku Związków”. Pierwotnie miał się on odbyć w Wyborgu. Z Petersburga jednak — jak donosi „Russische Korrespondenz” — nadeszło w ostatniej chwili rozporządzenie rozpedzenia kongresu. Gubernator i dowódca twierdzy wyborskiej zagrozili uczestnikom użyciem siły. Wobec tego wszyscy delegaci przenieśli się o trzy godziny drogi koleją od Wyborga gdzieś w okolicę wodospadu Irmaty.

Kongres trwał tam trzy dni. Wzięli w nim udział przedstawiciele 14 ogólnorozyjskich i 3 okręgowych związków. Zdali oni sprawę z dotychczasowej czynności tych organizacji. Na cele propagandy i samoobrony zebrano 100.000 rubli. Wielkie wrażenie wywarły sprawozdania delegatów o postępowaniu wojsk, wysłanych w celu tłumienia rozruchów. Wojska te rozstrzelały bez sądu mnóstwo niewinnych i bezbronnnych ludzi.

Nad sprawą udziału Związku Związków w wyborach do Dumy państwowej, rozwinęła się bardzo obszerna dyskusja. Ogromną większość głosów postanowiono skorzystać z kampanii wyborczej, aby rozwinąć agitację w celu zdyskredytowania Dumy. Ją samą postanowiono bojkotować i od udziału w wyborach do niej wstrzymać się. Ostatni dzień obrad poświęcony był sprawie reorganizacji Związku.

— Ministerstwo wojny wydało nowe drańskie rozporządzenie w sprawie postępowania wojsk w czasie tłumienia rozruchów. Zasadą tych rozporządzeń jest, aby wojsko zawsze występowało jako strona zaczepna. W szczególności rozporządzenia te brzmią:

I. Po oddaniu pełnomocnictw przez władzę administracyjną i po trzykrotnym sygnale na trąbce lub bębnie wojska mogą użyć broni zarówno siecznej, jak pałej: 1. W celu rozprószenia nieposłusznego tłumy, 2. Przeciw tłumowi, przeszkadzającemu ruchowi wojsk.

II. Nie oczekując na oddanie pełnomocnictw ze strony władz cywilnych i bez wszelkiego ostrzeżenia wojska, mogą zrobić użytek z broni: 1. Przeciw tłumowi napadającemu na wojsko lub dokonywującemu jakieg



MAKS MENKES

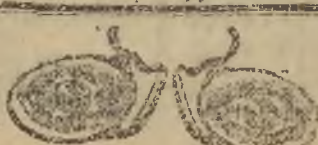
optyk i mechanik

Lwów

Jagiellońska 3
(koło Kasy Oszcz.)

poleca swój nowo założony
Skład przyborów optycznych
i mechanicznych

w najlepszej jakości po najprzystępniejszych cenach.



WARSTAT REPARACYJNY.

Urządzanie dzwonków elektrycznych, telefonów i gromodurów. Listowne zlecenia zatawia się bezzwłocznie.

szkodliwe i niebezpieczne dla wojska czynności, albo wreszcie przeciw tłumowi, obrażającemu honor wojska (!)
2. Przeciw ludziom, dokonyującym w obecności wojska rabunku, pogromu, podpalania lub morderstwa.
3. Przeciw uwięzionym, w razie ich nieposłuszeństwa.
4. Przeciw wszystkim tym, którzy starają się przeszkodzić uwięzieniu kogoś, lub uwięzionemu do ucieczki pomódz usiłują.

Strzelania ślepymi nabojami i w górę zakazuje się jak najostrzej.

Jak widzimy, chodzi tu już nie o uśmierzenie ruchów, ale o możliwie jak najzupełniejsze wyłączenie zbuntowanych.

— W najbliższych dniach — jak donosi petersburskie „Słowo”, będzie ogłoszona nowa tymczasowa ustawa o wolności zgromadzeń, które w Petersburgu są zabronione niedawnym rozporządzeniem gładonacjalnika. Projekt ustawy wzoruje się na odnośnej ustawie pruskiej. Na zgromadzeniach publicznych, które odbywają się za samem tylko zawiadomieniem administracji, musi być obecnym urzędnik policyjny. Ma on prawo rozwiązać zgromadzenie, jeżeli ktokolwiek z mówców obrazi członka panującego domu, albo jeżeli w zgromadzeniu pojawi się hasło do zbrojnego powstania lub innych gwałtownych czynności. Zgromadzenia mogą odbywać się tylko w lokalach zamkniętych. Zgromadzenia pod gołym niebem są zabronione.

— W większości ministerstw petersburskich panuje obecnie według „Nowostiej” zupełna bezczynność. Zamiaro tam wszelkie życie. Wszelkie bardziej odpowiedzialne rozporządzenie lub projekt zostaje z reguły ołożony do Dumy, chociaż nikt dzisiaj dobrze nie wie, kiedy mianowicie zbierze się ta Duma.

Działalność gabinetu ministrów stała się także bardzo leniwą i pozbawioną treści. Całe życie państwowe ześrodkowuje się obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych. We wszystkich innych ministerstwach utwierdza się przekonanie, że należy tylko jako tako dociągać do Dumy i że wszystka bieżąca praca w większości wypadków pójdzie na marne.

— W okolicach Petersburga odbył się w tych dniach drugi kongres delegatów włościańskich, obelany przez bardzo wiele związków okręgowych. „Wieczerny Głos” donosi, że kongres uchwalił jednogłośnie bojkotować Dumę.

— „Pietierburskij Listok” donosi, że Giorgij Gapon w tych dniach powraca do Petersburga. Administracja sprzeciwiała się jego powrotowi tylko do dnia 22 stycznia, t. j. do rocznicy rzezi przed Zimowym pałacem, z obawy, aby jego obecność nie stała się powodem do demonstracji.

— Z Rostowa nad Donem donoszą do „Wieczernego Głosu”, że tamtejszy ruch agrarny wzrasta ciągle. Chłopi żądają przede wszystkim uwolnienia z więzienia braci Mazurenków, znanych organizatorów zjazdu włościańskiego w Moskwie. W wielu powiatach wojska rozpoczęły egzekucje. Uczestnicy buntów są częścią rozstrzeliwani, częścią niemiłosiernie chłostani.

W guberniach charkowskiej i kurskiej ruch agrarny przybrał ogromne rozmiary. Wysłano tam mnóstwo wojsk — donosi dalej powyższy dziennik — ale do środków represyjnych uciekać się one nie mogą, ponieważ chłopi nie dopuszczają się gwałtów, ale solidarnie odmawiają płacenia podatków. Na wiosnę zaś zamierzają urządzić generalny strajk. Propaganda socjalistowo-rewolucjonistów robi wśród chłopów zastraszące postępy. Chłopi wierzą głęboko w ostateczne zwycięstwo swojej sprawy i ostateczny tryumf doktryny komunistycznej.

W guberni saratowskiej stłumiony już ruch agrarny wybuchł na nowo. W Serdobskim powiecie popalono i zrabowano wszystkie niemal dwory. Kozaków, wysłanych dla stłumienia buntu w Nowouziejskim powiecie, chłopcy wyrzucili do nogi. Podatków żadnych nie płaci cała gubernia. W jednym tylko powiecie Sierdobskim zaległości podatkowe za rok ubiegły wynoszą 120.000 rubli.

Ogromny ruch agrarny w Besarabii odniósł częściowe zwycięstwo. Po wyczerpaniu wszystkich środków represyj rząd postanowił poczynić ustępstwa chłopom. Wedle bucaresteńskiego korespondenta „Frankf. Ztg.” dyrekcyja dóbr państwowych w Besarabii postanowiła bez licytacji wydzierżawić chłopom parcele po trzy dziesięciny ziemi i opracować normy, wedle których chłopcy mogliby tę ziemię dzierżawić jak najdłużej i osiedlać się na niej. Ziemstwa nadto wezmą na siebie obowiązek bezpłatnego przeprowadzania parcelacji majątków ziemskich między chłopów bezrolnych.

— Stłumienie powstania lotewskiego odbywa się w sposób przerażająco okrutny. Prowincye nadbałtyckie są zalane krwią i doszczętnie niemal zniszczone. „Pri-baltijskij Kraj” pisze: „Roztrucone po całym kraju wojskowe oddziały egzekucyjne postępują z wielką surowością. Przybywszy do gminy, wojska żądają, aby wszyscy mieszkańcy zeszli się w jakimś zwykłym bardzo krótkim terminie w urządzie gminnym. Następnie wedle spisów, dostarczanych przeważnie przez baronów niemieckich, wywołują rzekomych przywódców buntu i rozstrzelują ich w oczach całej gminy. To samo dzieje się z wójtami i urzędnikami gminnymi, którzy godności swe przyjęli z rąk władz rewolucyjnych. Domy i gospodarstwa wszystkich rozstrzelanych podlegają spalaniu. To samo dzieje się zawsze z dobytkiem tych, którzy puciekali przed zbliżającymi się wojskami.

Lotewski dziennik „Baltijas Westnesis” przepelniony jest opisami okrucieństwa, których dopuszczają się wojska, szczególnie dragoni liniowi na bezbronnej ludności. Wylizanie ich zabraloby jednak za wiele miejsca. Dość powiedzieć, że w jednej wiosce Ekkau rozstrzelano bez sądu 37 mężczyzn, innych zaś wychłostano. Chłosty nie uniknęły także kobiety, a nawet dzieci. Wedle „Deenas Apskats” w gminie Herfot dragoni chłostali nahajami każdego, kogo im wskazywał Niemiec, rzadko dobr. Każdy z tych biedaków otrzymywał po 50 nahajów na nagie ciało. Dragoni wymuszają nahajkami także opłatę zaległych podatków i długów, zaciągniętych u baronów. Wogóle baronowie niemieccy okazują wobec ludności niesłychaną mściwość i krwiożerczość.

Okrucieństwa, które oficerowie kazali popełniać żołnierzom na ludności są tak wielkie, że, jak z Mitawy donosi „Wieczerny Głos” w wielu wypadkach wojska odmówiły posłuszeństwa pijanym przeważnie oficerom i nie chcieli wykonywać wyroków śmierci, wydawanych zwykle przez oficerów bez wszelkiego sądu i śledztwa. Był niedawno wypadek, że żołnierze rozstrzelali oficera, który rozkazał im rozstrzelać kilkunastu wziętych do niewoli Łotyszów. Szczególniej oburzać się mają żołnierze na to, że wyroki śmierci wykonują się głównie wedle wskazówek i stosownie do życzenia baronów niemieckich, którzy oficerów rosyjskich hojnie raczą alkoholem na swoich zamkach.

Dla podtrzymania odpowiedniego nastroju wśród żołnierzy, opowiada się im o okropnych okrucieństwach, których się Łotysze mieli rzekomo dopuszczać na żołnierzach. W koszarach np. pokazuje się żołnierzom fotografie trupów poległych ich towarzyszy, okropnie poszczepianych. Tymczasem zbiegowie łotewscy utrzymują, że wszystkich tych bestyalstw dopuszczają się sami Niemcy celem obudzenia wśród wojska nienawiści do Łotyszów.

W zaborze rosyjskim.

Ruch agrarny na Litwie i Rusi i stanowisko wobec niego ziemian polskich. — Ruch rewolucyjny w miastach. — Gubernator miński Kułłow.

— Ziemianie stanowią w krajach zabranych główną część składową miejscowego żywiołu polskiego. Interesy ich są obecnie poważnie zagrożone przez ruchy agrarne. Ruchy te różnią się znacznie od rosyjskich, brak im tej dzikości, okrucieństwa i bezwzględności niszczycielstwa, jakie cechują ruchy rosyjskie. Poza kilku odosobnionymi wypadkami, ruch ten przejawia się wyłącznie niemal w wyrybywaniu lasów dworskich i nieplaceniu dzierżawy w oczekiwaniu nowego uwłaszczenia. Uczestnikami ich są jednak włościanie gospodarze, gdy strajki służby folwarcznej, które cechują ruch agrarny, wywołiwany przez socjalistów w Królestwie, są na Litwie i Rusi zjawiskiem mniej częstym. Jakaś już pisali, na pochwałę ziemian naszych zaznaczyć należy, że na ogół nie chcą oni uciekać się do opieki wojska, rozumiejąc, że zaognić to tylko może stosunki, a nie zapewni nawet chwilowego bezpieczeństwa.

Próby jednak załatwienia sporów z włościanami za pomocą układów i porozumienia są na ogół mało skuteczne. Zbyt blizkie i ścisłe są tu stosunki z Rosją, gdzie w całym społeczeństwie panuje przekonanie, że najlepszym środkiem rozwiązania kwestyi agrarnej jest przymusowe uwłaszczenie, aby inne jakieś środki mogły okazać wpływ jakiś. Następnie nieufność wzajemna klas jest tu znacznie większa, niż w Królestwie. Różnice wyznaniowe i narodowościowe odgrywają tu pewną rolę, przede wszystkim zaś daleko mniej tu było tej pracy obywatelskiej potajemnej, jaka w ciągu lat ostatnich wytworzyła w Królestwie moralną łączność klas. Nadto zaś wszystkie próby porozumienia odbywają się z udziałem, a nawet pod przewodnictwem władz, które ani budzą zaufanie w ludzi, ani szczerze pragną dobrych stosunków między warstwami społecznymi.

W gubernii wileńskiej większemu pogromowi uległy Rajenka i Szczęce p. Hochorowiczów w pow. wilejskim natomiast wycinanie lasów przybrało duże rozmiary, w wielu bardzo miejscowościach stawiano też żądanie dostarczania opalu, na co się ziemianie chętnie godzili. Wobec nastroju włościan wiele ziemian opuściło swoje siedziby.

W Wilnie odbyły się u gubernatora Tatiszczewa poufne narady ziemian. Gubernator zakomunikował przede wszystkim zebrany okólnik ministra spraw wewnętrznych, z którego to okólnika dowiedzieli się ziemianie, że „zagroza Rosji powszechna ruina, albowiem stwierdzono, że na wiosnę roku 1906 włościanie, pod wpływem rewolucjonistów, a w części licząc na bezkarność, zamierzają przystąpić do ogólnego zaboru ziem, nie należących do nich”. Minister utrzymuje dalej, że rząd bez pomocy społeczeństwa nie jest w stanie uspokoić umysłów. Jako organ współdziałania minister proponuje tworzenie czasowych komitetów powiatowych, zadaniem ich ma być wyjaśnienie ludowi znaczenia ostatnich manifestów i tych środków, jakie rząd przedsięwziął już i przedsięwziąć może w przyszłości dla polepszenia losu włościan. Okólnik poleca gubernatorom pilnie baczyć, aby w działalności komitetów „nie pojawiła się dążność odważniania się gwałtem za gwałt, aby nie podniecały one waśni narodowościowych, aby nie podlegały do urządzania pogromów, bójek itp.”

Zebrani przystali na tworzenie komitetów i obmyśli ich organizacyę, składać się mają mianowicie z licznych przedstawicieli czynownictwa miejscowego, oraz z przedstawicieli ziemian i włościan. Nadto powstać ma komitet gubernialny, o składzie podobnym, jak powiatowe.

Od czasu tych narad upłynęło już cztery tygodnie, o działalności jednak komitetów nie znaleźliśmy dotąd wiadomości w pismach. Pewne osłabienie ruchu agrarnego przypisują korespondenci środkom, przedsięwziętym przez władze dla poskromienia gwałtownych jego objawów.

W myśl powyższego okólnika ministeryalnego witebskie Tow. rolnicze utworzyło w mieście powiatowem Drysie komitet ziemiańsko-włościański, który ma między innymi ułatwiać nabywanie ziem dworskich przy pomocy Banku włościańskiego. Wątpić jednak można, czy ta strona działalności przybierze jakieś szersze rozmiary, skoro nawet w Królestwie włościanie wobec krążących wieści o reformie agrarnej stronią od Banku włościańskiego.

Ruch agrarny na Wołyniu zaczął się w połowie grudnia i objął prawie całą południową część gubernii. Wszędzie włościanie przerywali roboty, rozpędzali służbę i przedstawiali żądania o podwyższenie płacy roboczej i o zmniejszenie płacy pobieranej za pastwiska i inne. Tylko w niektórych majątkach włościanie dopuścili się samowolnego wyrębu lasu. Obywatele powiatu witebskiego, zjechawszy się na naradę, nie obmyśliłi nic innego nad wezwanie wojska i kozaków. Część znowu ziemian chce szukać ratunku w wydawaniu pisma ludowego w Łucku w językach rosyjskim i małoruskim.

Ziemianie podolski, jeżeli mamy wierzyć korespondentowi „Kraju”, szczególnie się odznaczyli naiwnością środków ratunku i celami, jakie wytknęli swojej „pracy”.

Miejscowe Tow. rolnicze wytworzyło osobny komitet ratunkowy. W każdym powiecie miano ustanowić pełnomocnika komitetowego, który „ma na miejscu badać stan umysłów i wypadki, a następnie komunikować swoje opinie gubernatorowi w Kamieńcu, który w ten sposób miałby relacye nie tylko od swoich podwładnych, ale i od ziemian”. Na zwiększenie policji w razie potrzeby obywatele zobowiązali się do składek. „Bardzo interesującym — pisze korespondent „Kraju” — jest motyw, na który powołali się autorowie projektu: konieczność przywrócenia zaufania wśród ludności do władz. Misyę tę ma właśnie spełnić komitet obywatelski, unikając polityki, a dbając jedynie o porządek publiczny!”

W gub. podolskiej i kijowskiej odbyło się kilka pogromów gorzelni i cukrowni. W osadzie Majdańce np. (gub. kijowska) chłopcy miejscowi rozgromili gorzelnię, lecz nie mieli z początku zamiaru ruszać cukrowni, z której dyrektora Polaka byli zadowoleni. Nazajutrz jednak zmienili zdanie i uprzedziwszy dyrektora, aby wyjechał z rodziną, o godzinie 3 po północy rzucili się na cukrownię.

Nie tknąwszy domu dyrektora, zniszczyli dobytek dwóch oficyalistów, połamali nawet krzyżyki; największą zemstę wywarli na swoim duchownym prawosławnym, któremu mieli do zarzucenia, iż nie bronił ich interesów, a przeciwnie, grywając z panami w karty doprowadził im, że chłopcy mają dużo ziemi i wogóle są dość zamożni. Ofiarę swą ciągnęli za włosy do fabryki, poturbowawszy przytem straszliwie. O godz. 6-ej wieczorem przybyłe z Humania wojsko poczęło chłopów łapać wiązać im w tył ręce, i formując szeregi, odstawiali wszystkich do więzienia.

— W miastach Litwy i Rusi ruch rewolucyjny wychodzi przeważnie od Bundowców, którzy niepodzielnie niemal tu rządzą, jakkolwiek mamy tu i anarchistów-komunistów i nowo utworzone stronnictwo socjalnych syonistów. Mają też w całym kraju wpływy i stronnictwa rosyjskie. Jednym z głównych ognisk ruchu jest Mińsk, w którym sroży się też gubernator Kułłow. Po manifestie konstytucyjnym urządził on na ulicach wprost rzeź spokojnego tłumu. Jednocześnie policya wprost mordowała ludzi uważanych przez siebie za niełojalnych, nawet nie znajdujących się w tłumie. Wina gubernatora nie ulega żadnej wątpliwości, ale ma on podobno w ręku dowody, że działał z rozkazu rządu, więc Petersburg nie ośmiela się go ruszyć i deputacyę, prosząc o usunięcie Kułłowa, pozostają bez skutku.

Przeciwnie nowe ciosy spadają na wrogów Kułłowa, a inteligencya, która ściągnęła na siebie niezadowolenie władzy miejscowej, żyje w ciągłej trwodze o swoje życie. Nawet burmistrz miasta i kilku radnych miejskich musiało się usunąć z powodu Kułłowa.

Areszty i rewizye w Mińsku są na porządku dziennym. Mnóstwo urzędników kolejowych odpokutowało aresztem lub dymisyą swój udział w strajku kolejowym. Dużo też aresztowanych jest kobiet. Dwie z tych aresztowanych kobiet uwolniono niedawno śmiałym zamachem na więzienie. Jedną z nich była panna Izmajłowiczówna, która niebawem dokonała nieudanego zamachu na Kułłowa.

NA DOBIE.

Kupujmy bilety na raut!

Otrzymaliśmy zaproszenie na raut, z którego dochód przeznaczony jest na „Kolonję Rymanowską”. Ktoby nie wiedział, jakie znaczenie ma ta kolonia, te-

Kufry, Torby,

Necessery
Plaids
KOCE

polca

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

1061 Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła darmo i opłacone.

mu przypominamy, że spędzają tam wakacje i leczą się z rachityzmu dzieci najbardziej. Dzieci takich mamy we Lwowie więcej, niżby się to z pozoru miasta pełnego ogrodów wydawać mogło.

Przytaczaliśmy niedawno cytry ogłoszone przez Związek rodzicielski, a wymowniejsze od smutnych poematów o nędzy. Są szkółki, gdzie połowa dzieci nie jada śniadania, chodzi bez bielizny, mieszka w lokalach bez okien, lub gnieździ się „kątem“ po wilgotnych suterrenach. Takie dzieci, skazane na powolne zamieranie lub charłactwo, odgrzać czasami na słońcu, podleczyć, a także podnieść na duchu — to zadanie społeczeństwa jedno z najmiłosierniejszych i miłosierdzie jedno z najproduktywniejszych.

Nędzy naogół trudno zapobiedz, bo na nią zbyt wiele czynników pracuje, ale dzieci każde jako tako zorganizowane społeczeństwo może wziąć pod opiekę. Można się zdobyć na szkoły, należy się także zdobyć na pomoc dzieciom szkolnym w głodzie i chorobie.

Kolonia Rymanowska, wzniesiona znacznym nakładem funduszy dobroczynnych, wymaga stałego zasilku, aby mogła spełniać zadanie całkowicie. Wstyd powiedzieć, że, pomimo czułości naszej dla dzieci, instytucja ta jest tak biedna, iż tylko jeden miesiąc w roku korzystać może z budynków swoich w Rymanowie; na utrzymanie drugiego choćby kompletu dzieci w ciągu lata już nie ma funduszy.

Budynki wspaniałe, w ślicznym miejscu pod lasem, w najdogodniejszych warunkach leczniczych, stoją przez cały rok pustką, aby latem tylko dla garstki dzieci otworzyć podwoje, bo na drugą garstkę już nie ma pieniędzy!

Zresztą i na to, co się robi, ledwo starczy pieniędzy przy najlepszym zarządzie, jaki jest teraz, przyczem oddaniu się sprawie rodziny pp. Żulińskich, dr. Czarnika i nowego prezydium. Przy obecnych dochodach kolonię nie stać nawet na sprawienie zakładowych kółder dla dzieci. Ma to być naprawione w tym roku, ale czy dobroczynność nasza dopisze?

Kupujemy przeto bilety na raut Rymanowski. Na codzień zapominamy o swoich względem kolonii obowiązkach, raut nam je przypomina i daje dobrą sposobność złożenia ofiary. Przy pięknym programie koncertowym nawet nie jest to ofiara!

Zresztą, czy kro ma iść na raut, czy nie pójść, niech kupi bilet za trzy korony, a uiszczy się z długu wobec towarzystwa kolonii, którego członkiem powinien być każdy.

Wiadomości bieżące.

— Towarzystwo pocztowych urzędników pomocniczych w Galicji donosi, że nie jest identycznym ze „Stowarzyszeniem rządowych pomocników kancelaryjnych i kalkulantów“, które nieogłędnie używa nazwy: „Towarzystwa urzędników pomocniczych“.

— **Raut rymanowski.** Z powodu wielkiego zainteresowania się rautem sobotnim na dochód kolonii rymanowskiej, podajemy jeszcze raz informacje o nim. Będzie to raut połączony z koncertem. Odbędzie się 3 lutego w Kasynie miejskim. W koncercie wezmą udział pp.: Irena Solska, umyslnie przybywająca w tym celu z Krakowa, d' Albert, Helena Ottawowa i Robert Perutz. Grono amatorów odegra ponadto „Dziwiczki wieczór“ Zapolskiej. Bliższe szczegóły w programach. Bilety są do nabycia codziennie od 11 rano do 1 popoł. w Kasynie miejskim (można je nabyć także w naszej Redakcji), a w dzień rautu również przy wejściu tak, że osoby z prowincji, któreby nie zdążyły ich zamówić, mogą zawsze na nie liczyć. Spotka się tutaj cały Lwów w najlepszym i najliczniejszym doborze towarzyskim.

— **Głossa św. Teresy** będzie dziś przedmiotem wykładu filologiczno-estetycznego w Związku naukowo-literackim. O tej pieśni (Teresa z Avill ur. 1515 zm. 1582), która dzięki Krasieńskiemu weszła w głównym swoim wątku do naszej poezji, a dzięki Siemieńskiemu uprzyjętniła się nam w całkowitym przekładzie polskim, — mówić będzie młody badacz języków wschodnich i romańskich p. Ludwik Pomian Biesiekierski. Niewątpliwie znajdzie się szerokie koło słuchaczy, zdolnych zainteresować się stroną literacką i psychologiczną utworu poetki hiszpańskiej, który, trafiając na analogiczny nastrój religijny, po trzech stuleciach potrafił karmić natchnieniem naszego wielkiego poety. Odczyt zacznie się o godz. 8. Goście mile widziani. Lokal Związku: Teatralna, 23.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Walne zgromadzenie „Tow. zabaw ludu i młodzieży“, zwołane powtórnie (pierwsze bowiem zwołane na 21 stycznia nie odbyło się z powodu braku kompletu), odbędzie się we wtorek, dnia 6 lutego o godzinie 6 wieczorem w sali Związku naukowo-literackiego przy ulicy Teatralnej l. 23 (gmach Skarbkowski), którego uchwały będą po myśli § 16 statutu, ważne bez względu na ilość zebranych. Porządek dzienny: 1. Zagajenie; 2. Sprawozdanie tymczasowego zarządu i komisji rewizyjnej; 3. Oznaczenie wysokości wkładek członków; 4. Oznaczenie miejsca obrad następnego zwyczajnego walnego zgromadzenia; 5) Wybór zarządu, sądu rozjemczego i komisji rewizyjnej na rok 1906; 6. Zmiana statutu; 7. Wnioski członków.

Walne zgromadzenie Oddziału lwowskiego Towa-

rzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się dnia 4 b. m. (niedziela) o godz. 4 popołud. w lokalnościach Biura Tow. gospodarskiego galic. (Lwów, ulica Karola Ludwika l. 3, II. p.)

— **Odczyty i wykłady.** Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek 2 bm. Prof. dr. Zakrzewski: Akustyka (nauka o głosie) Cz. I. (z obraz. świetln.) Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o g. 7 w.

IX posiedzenie akad. Kółka przyrodników odbędzie się w piątek 2 bm. w XV sali Uniwersytetu o g. 10:30 rano, na porządku dziennym odczyt p. dr. Hirschlera: „Z filogenii owadów“. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

W Towarz. żyd. akad. „Ognisko“ przy ulicy Kościuszki l. 3 odbędzie się 1 bm. I. wieczór. Na porządku dziennym: Odczyt p. Maryana Olszewskiego p. t. „Forma i treść obrazu“. Początek o g. 7:30 w. Goście mile widziani.

— **Widowiska i zabawy.** W dniu 10 bm. Bratnia Pomoc słuchaczy polit. urządza w salach „Kasyna miejskiego“ raut muzyczny pod protektorem p. namiestnikowej Andrzejowej hr. Potockiej.

— **Zawody.** W piątek 2 lutego odbędą się na stowach Pamiętności konkursy w jeździe sztucznej i szybkiej: Rano o godzinie 11 ćwiczenia obowiązkowe, o godzinie 4 popołudniu w jeździe szybkiej, a godzinie 6 ćwiczenia popisowe.

— **Koncerty.** Pod protektorem J. O. księżnej Adamowej Sapieżyny na dochód Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego 1863—4 odbędzie się wielki koncert w sali Filharmonii lwowskiej, dnia 2 lutego br. W koncercie wezmą udział: Irena Bohuss, Janina Korolewicz-Wajdowa, Irena Solska, Władysław Floryński i chór akademicki. Akompaniament objął p. Franciszek Neuhauser, dyrygent chóru dr. Zdzisław Szczepański. Początek o g. 8 wieczór.

Bilety wcześniej nabywać można: w cukierni Bieńskiego, w handlu Lewickiego (pl. Maryacki), w Bazarze krajowym, a w dzień koncertu przy kasie Filharmonii.

— **Z życia młodzieży.** Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie „Kółka krajoznawczego“ Czytelnia akademickiej w lokalu Czytelnia o godz. pół do 8 wiecz. Na porządku dziennym: 1. Referat p. Stanisława Strońskiego: „O wyodrębnieniu Galicji“. 2. Dyskusja. 3. Wnioski i interpelacje.

— **Uczeń III r. Seminarium naucz. lwowskiego** poszukuje lekcji lub innego zajęcia; gdyż nie ma wprost środków do życia. Seminarzystów w podobnym położeniu jest wielu i stwierdzić należy, że częstokroć niektórzy wprost dachu nad głową nie mają. Za sumienność wspomnianego seminarzysty ręczyć możemy. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja.

— **Z teatru.** Pisz nam: Na jutrzejsze przedstawienie „Betleem polskiego“ kasa teatralna nie będzie sprzedawała biletów na III balkon, ponieważ wszystkie miejsca nabyła dla swych dzieci „wydziałowa żeńska szkoła św. Antoniego“. Zapowiedziane na sobotę przedstawienie „Lohengrina“ zostaje odwołane. Natomiast w sobotę daną będzie po raz trzeci świetna sztuka duńska „Piwowarzy“. Artyści dramatu przygotowują się do wystawienia w poniedziałek premiery rozgłosnej komedii Roberta Bracco pt. „Cierpki owoc“, która wszędzie, a zwłaszcza przeszłego roku w Wiedniu niebawem miała powodzenie.

— **Teatry; Teatr miejski:**

We czwartek 1 lutego po raz drugi: „Piwowarzy“, sztuka w 4 aktach z duńskiego przez Hjalmar Bergström, tłumaczyła Józefa Klemensiewiczowa.

W piątek 2 lutego o godzinie 3½ popołudniu, po raz ostatni w bieżącym sezonie: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Luc. Rydla. Muzyka M. Świerzyńskiego.

W piątek o godzinie 7½ wieczorem: „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Gościnny występ Maryi Boyer, Ernesta Camaroty, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i Wiktora Grabczewskiego.

W sobotę 3 bm. po raz trzeci: „Piwowarzy“ (Lynggard et Comp.), sztuka w 4 aktach z duńskiego przez Hjalmar Bergström; tłumaczyła Józefa Klemensiewiczowa.

W niedzielę 4 b. m. o godzinie 3½ popołudniu „Sawantki“, komedia w 5 aktach Moliera. Zakończy: „Protekcja“, komedia w 1 akcie M. Maureya.

W niedzielę o godz. 7½ wieczorem: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla; rozpocznie: „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego. Gościnny występ Maryi Boyer, Ernesta Camaroty, oraz występ Grabczewskiego i Józefa Szymańskiego.

W poniedziałek 5 b. m. po raz pierwszy (nowość): „Cierpki owoc“, komedia w 3 aktach Roberta Bracco; przekład Z. Sarneckiego.

Teatr ludowy lwowski w Kutach.

W piątek 2 b. m. ostatnie przedstawienie: „Na zawrze“, sztuka w 4 aktach L. Rydla.

Drohoyszcz.

W sobotę 3 bm. „Karykatury“, sztuka w 4 aktach J. A. Kisielewskiego.

W niedzielę 4 b. m.: „Panna służąca“ (Nelly Rosier), farsa z francuskiego.

— **Rozwiązanie Rady powiatowej.** P. namiestnik wydał na ręce starosty w Zbarażu dekret, rozwiązujący Radę powiatową w Zbarażu, która w r. 1905 wybraną i ukonstytuowaną została.

P. namiestnik podnosi w swym dekrete, że Rada powiatowa w Zbarażu nie daje gwarancji, iż będzie w stanie zadość uczynić ciążącym na niej obowiązkom i dlatego na zazadzie §. 53 ustawy o Rep. pow. rozwiązuje Radę powiatową w Zbarażu.

Starostwo otrzymało równocześnie polecenie przygotowania potrzebnych kroków w celu rozpisania nowych wyborów.

— **Sprawa dzierżawy teatru.** Ponieważ weszliśmy z dniem wczorajszym w „miesiąc teatralny“ — i pytanie, kto obejmie teatr jest na wszystkich ustach, notujemy z obowiązku dziennikarskiego dotyczące się tej sprawy kwestye, które w tym wypadku najczęściej mogą być wątpliwe i mocno zabarwione poezją, zważywszy, że w teatrze jest zwyczajne ich źródło.

Donieśliśmy wczoraj, że oferty na dzierżawę teatru wnieśli Heller, Floryński, Bogucki z Warszawy i dr. Kamieński, imieniem jakiegoś konsorcjum. O tajemniczym tem konsorcjum dosłyszeliśmy, że kilka osób zaraz po ogłoszeniu konkursu proponowało dyr. Pawlikowskiemu wejście do spółki z nim z odpowiednim kapitałem i objęcie artystycznego kierownictwa. Dyr. Pawlikowski oświadczył jednak, że bezwarunkowo z teatrem nic wspólnego mieć nie chce i kierownikiem artystycznym nie będzie. Gotów jest tylko przystąpić do spółki z odpowiednim kapitałem. Na dwóch posiedzeniach, na dwa dni przed zapadnięciem terminu wnoszenia ofert ułożono wreszcie warunki, na których ukonstytuowało się konsorcjum. Wszli do niego, wedle prawdopodobnych wieści: adwokat dr. Buresz, dyr. Pawlikowski, baryton Grabczewski, obecny kierownik opery i podobno dwóch radców miejskich, adwokat dr. Maryański i architekt p. Rawski.

Będzie to towarzystwo oparte na udziałach, z których połowę zobowiązał się zakupić dyr. Pawlikowski. Gdyby się konsorcjum temu udało otrzymać teatr po walce z Hellerem, wyznaczyłoby ze swego łona w porozumieniu z komisją artystyczną kierownika artystycznego, którym jednak nie będzie dyr. Pawlikowski, mający zamiar stale zamieszkać w Paryżu.

Członkom tego towarzystwa udziałowego przysługiwałoby prawo wolnej wspólnej loży, wstępu do wszystkich ubikacji teatralnych i wstępu za kulisę, nadzór administracyjny itd.

W sobotę, pojutrze zostaną wszystkie oferty otwarte i przejdą przez rozmaite komisye, które szczegółowo rozpatrzą warunki, zanim rzecz cała przejdzie na decydujące posiedzenie Rady miejskiej, co będzie miało miejsce, w połowie, a najwyżej w drugiej połowie lutego.

Nazwiska radców Maryańskiego i Rawskiego notujemy jedynie w formie pogłoski. Pp. Rawski i Maryański nie mogą chyba z tego powodu należeć do konsorcjum starającego się o teatr, że są radnymi miejskimi i musieliby zrobić wybór, między mandatem, a teatrem.

— **„Kapela narodowa“** we Lwowie odbyła w dniach 29 i 30 stycznia b. r. doroczne walne zgromadzenie swych członków, na którym prezes Towarzystwa p. Ludwik Dunin-Wąsowicz złożył sprawozdanie z czynności administracyjnych w r. 1905.

Towarzystwo zawiązane w maju 1902 r. liczy obecnie 106 członków czynnych i wspierających i rozwija się stale. Orkiestra Towarzystwa występowała w r. 1905 36 razy i okazała się przy niektórych uroczystościach bardzo potrzebną, np. wyjazd do Tomaszowa na przyjęcie ks. biskupa Jacewskiego. W szkole muzycznej pobierało bezpłatną naukę gry 10 uczniów ze sfer uboższych. Dochód ogólny Towarzystwa, wyczerpany jednak w zupełności wynosił 3.481 k. 92 h., a z kwoty tej kapeliści otrzymali jako zarobek z gry 1884 k. 10 h. Wielką pomocą były subwencje: sejmowa 400 k. i miejska 300 k., o które zarząd i na rok 1906 poczynił stosowne starania. Towarzystwo posiada inwentarz w wartości około 2.000 k., potrzebuje jednak większego jak dotąd poparcia ze strony ogółu, aby mogło wśród trudnych warunków dalej istnieć i należycie spełniać swe powołanie. Po przyjęciu sprawozdania prezesa i udzieleniu zarządowi absolutorium wybrano zarząd na rok 1906.

Prezesem Tow. wybrany został ponownie p. Ludwik Dunin-Wąsowicz, do wydziału weszli pp. Karol Sawicki jako zastępca prezesa, Julian Horak jako sekretarz, Edward Hawranek jako skarbnik, dr. Janusz Przygodzki, Józef Zawistowski, Witold Bylina-Skupieński, Maciej Martyński jako kapelmistrz i Stanisław Drewniak jako gospodarz, do komisji rewizyjnej: pp. Tomasz Kowalski, Józef Chęciński i Michał Pichler.

Walne zgromadzenie załatwiło kilka bardzo ważnych spraw, odnoszących się do reorganizacji i powzięło uchwałę zaapelować do patryotycznie usposobionych mieszkańców stoł. m. Lwowa o wydawniejszą pomoc materialną.

— **Reduty w Filharmonii przed sądem.** Tak różnorodne sprawy przesuwają się przed sędziami, że nawet i kwestya redut może być takim tematem. Historia sprawy, jaka się dnia 30 stycznia rozegrała przed sądem p. sekretarzem Kossowiczem w sądzie, sek. I, ma tło takie:

P. Leopold Lityński, dzierżawca gmachu skarbkowskiego, postanowił jeszcze z początkiem grudnia nie urządzać redut w Filharmonii we własnym zarządzie, tylko licząc na to, że karnawał się odbędzie, odstąpił salę na 7 redut za 2.500 k. umową pisemną jeszcze 8 grudnia zawartą p. M. Majblunowi. W umowie zawarował się jednak p. Lityński, że gdyby reduty w karnawale niezależnie od niego nie mogły się odbyć, wówczas ma prawo odstąpić od umowy bez nagrodzenia szkód, a tylko za zwrotem zadatku. Jak zeznał p. Lityński przed sądem, miał na myśli takie zastrzeżenie, że gdyby opinia była przeciw zabawom i karnawałowi nie urządzano — wtedy skorzysta z tego zastrzeżenia.

Prosimy

przed zakupnem mebli, dywanów, portier, firanek, chodników, tapet, kółder i pościeli odwiedzić nas łaskawie!

Spółka

tapicerów lwowskich
Jagiellońska 3.

Dnia 31 grudnia i 6 stycznia odbyły się dwie reduty, urządzone przez p. Majbluma; pierwsza miała mu przynieść 800 k., druga 300 k. dochodu. Kiedy jednak w pierwszych dniach stycznia polskie komitety zabawowe różnych towarzystw uchwaliły wstrzymanie się ze względu na wypadki w Królestwie Polskiem od zabawy, nie zezwolił już p. Lityński p. Majblumowi na urządzenie reduty 13 stycznia i dalszych i zwrócił zadatek. P. Majblum tem się naturalnie nie zadowolował i stąd proces. Mnożąc spodziewany zysk za każdą redutę po 400 k. przez siedm redut, zaskarżył o odszkodowanie p. Lityńskiego w sumie 2.800 k.

Na rozprawie żądał zastępca skarżącego adw. dr. Rozmarin przyznania tej szkody, opierając się na tem, że podstawą stosunku była zwykła umowa o najem sali i że pozwany p. Lityński mógłby dopiero zakazać urządzenia redut wtedy — gdyby podczas reduty nastąpiły gwałty lub groźna demonstracja, ale nie wystarcza sam nastrój wstrzymania się od zabaw. Zastępca p. Lityńskiego adw. dr. Michalewski żądał odsądzenia p. Majbluma z jego sprawą, zajmując to stanowisko, że notoryczne fakty wstrzymania się polskiego społeczeństwa od zabaw mają wpływ i na reduty w filharmonii. Ze stanowiska prawnego jest to wobec przedsiębiorstwa vis-major, której powód musi się poddać. Bronił tedy zasady, że zerwanie umowy, przynoszące zresztą p. Lityńskiemu duże straty było — pomijając narodowe uzasadnienie — usprawiedliwione i umową i ustawą.

Sędzia p. Kossowicz, nie wdając się w ocenę utraczonych zysków oparł stan sprawy na notoryczności sytuacji i umowy, zastrzegł sobie wydanie wyroku na piśmie. Jak się dowiadujemy, sąd oddalił skargę p. Majbluma i jego pretensy.

— **Losowanie obligacji miejskich.** Dzisiaj w południe odbyło się losowanie obligacji 4-procentowej pożyczki 20 milionowej miasta Lwowa z roku 1895. Losowanie odbyło się w sali magistratu przed komisją złożoną z delegatów namiestnictwa, Wydziału krajowego, członków Rady miejskiej i magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta i w obecności sub-stytutu notaryusza p. Zawadzkiego. Wylosowano ogółem 46 obligacji wartości nominalnej 60.800 koron, mianowicie:

Serya A po 10.000 koron 2 sztuki, a to nr. 543 i 219.

Ser. B po 5000 kor. 3 sztuki, a to nr. 139, 752 i 201.

Ser. C po 1000 kor. 22 sztuki, a to nr. 1911, 3751, 691, 2885, 2982, 2265, 296, 2897, 3800, 1714, 2704, 2398, 2806, 1340, 1578, 3730, 1280, 2256, 3140, 2553, 2596, 2889.

Ser. D po 200 kor. 19 sztuk, a to nr. 2977, 3174, 144, 2998, 181, 2532, 1793, 2820, 1954, 2055, 2257, 1524, 699, 2744, 878, 2400, 2806, 3792 i 1766.

Wylosowane obligacje będą wypłacane w pełnej wartości nominalnej począwszy od 1 maja br. i od tego dnia ustaje ich oprocentowanie.

— **Skandaliczna afera.** Śledztwo w sprawie oszustwa dokonanego przez Klaudyę Majewską toczy się jeszcze ciągle. Wobec tego, że rozpisano rekwizycje na prowincję a nawet do Abazji, przeciągnie się jeszcze śledztwo dłuższy czas. Majewska pozostaje jeszcze w więzieniu śledczym i jest wątpliwem czy nawet po ukończeniu śledztwa zostanie wypuszczoną na wolną stopę.

— **Złodziej w mundurku.** Wczoraj ostrzegaliśmy czytelników wraz z innemi pismami miejscowemi, iż jakiś chłopak ubrany w mundur gimnazjalny chodzi po mieszkaniach lekarzy i czeka na przybycie ojca swego, a przy sposobności tej kradnie, poczem, niedoczekawszy się ojca, wychodzi kupić sobie cukierków i znika.

Przestroga nie na wiele się przydała, gdyż publiczność nasza widocznie pism nie czyta, wczoraj bowiem doniósł dr. Aschkenase, iż taki sam chłopak przedstawił się u niego jako Stanisław Rogoziński, czekał na ojca, wyszedł kupić cukierków, a po odejściu jego spostrzegł dr. A., iż skradł 10 koron, przygotowanych do wysłania pocztą.

Chłopak nawet nie silił się na nowy pomysł, lecz w obranej roli kradnie u lekarzy systematycznie, gdyż jeszcze przed kilku tygodniami skradł zegarek srebrny u dr. Halbana. Ten sam, zdaje się, był w pensjonacie p. Bielskiej, gdzie skradł kilkanaście książek.

— **Znaczne kradzieże** dokonano wczoraj w mieszkaniu p. K. Wachsmanna, zamieszkałego pod l. 1 przy ul. Bożniczej. Złodziej dostał się do mieszkania po otwarciu drzwi wytrychem i rozbiciu kłódki i zabrał dwie książeczki Gal. Kasy oszczędności, damski i męzki zegarek złoty, każdy z długim łańcuszkiem złotym, srebrny zegarek męzki kryty, srebro stołowe tj. 9 łyżek, 9 widelców, 3 noże, srebrną tabakierkę i solniczkę i postumentik srebrny używany przy modlitwie, 40 cm. wysoki. Łączna wartość skradzionych przedmiotów wynosi przeszło 1000 kor.

— **Kronika policyjna.** W ulicy Gródeckiej pod l. 31 rozbito drzwi strychu i skradziono znaczną ilość bielizny. W ul. św. Józefa w domu pod l. 5 otworzono strych p. Eleonory Wilińskiej i po otwarciu kufra zabrano ciemno-zieloną w czarne rzuty jedwabną suknię, różową jedwabną suknię i dwa staniki jedwabne, biały i jasno zielony. Wartość skradzionych sukien wynosi przeszło 400 koron. W ulicy Paulinów pod l. 16 dostał się złodziej przez niedomknięte okno do mieszkania p. Wincentego Kusiaka i skradł aksamitną czarną mantylę, wyszywaną taśmami i paciorkami, futro z czarnych baranów, pokryte brązowym wierzchem, dwa białe koćki z łożek i dwa koce do przykrywania koni, z komórkami zaś 5 kur i 1 koguta. Michał i Katarzyna Pajęczkowie oddali w ręce policyi 15 lat liczącego syna

Aleksandra Pajęczka za niebezpieczne pogroźki. Nachodzi on dom rodziców, żąda pieniędzy, grożąc w razie odmowy, iż krew się poleje.

— **Znaleziono.** P. W. Thulie, naczelnik urzędu kolejowego w Kołomyi znalazł w wozie tramwajowym we Lwowie pugilares z kwotą około 20 koron. Zguba jest do odebrania w Administracji naszego pisma.

W ulicy Hetmańskiej znaleziono łańcuszek nikłowy z kilku brelokami. W ulicy Ossolińskich znaleziono parę męskich bucików z klamrami, które wypadły komuś z dorożki.

Celem odbioru pularesu z pieniędzmi, zgubionego w filii pocztowej przy ul. Wałowej, przy okazji nadawania pożyczki pieniężnej do Krakowa dnia 23 stycznia zechce się „Pan Zakrzewski” zgłosić do dyrekcji policyi.

□ **Stanisławów.** Z sali sądowej. Proces o kradzieże w tutejszej Kasie chorych, rozpocznie się przed ławą przysięgłych d. 17 b. m. Na ławie oskarżonych zasiądzie b. dyrektor i kasyer pow. Kasy chorych — Brück i kilku towarzyszy. Akt oskarżenia obejmuje 30 arkuszy. Rozprawa, do której powołano 108 świadków, potrwa około 10 dni.

SZTUKA I LITERATURA.

Muzyka.

○ **Koncert Henryka Melcera** z dnia 2 lutego w sali Sokoła jest następujący: 1. Szopen: Sonata H-mol, op. 58. Allegro maestoso — Scherzo — Largo — Finale — Presto non tanto. 2. a) Schubert: Allegretto quasi Andantino, op. 143. b) Brahms: Rhapsodie, op. 79 nr. 2. c) Brahms: Intermezzo, op. 118 nr. 6. d) Sinding: Prélude, op. 34. 3. Liszt: Sonata H-mol. a) Paysage. b) Feux follets. c) Harmonies du soir. d) Tarantella di bracon.

○ **Filharmonia lwowska.** Program koncertu „Société de concerts des instruments anciens” jest następujący: 1. Montclair: Ballet-Divertissement. 2. Ariosti: Sonatine, odegra na Quintonie pani Casadesus-Dellerba. 3. Luigi Borghi: Koncert, odegra na Clavecinie p. Casella. 4. Bruni: II Symfonia (A-dur). 5. a) Martini: Plaisir d'amour, b) Borghi: Tambourin, odegra na Viole d'amour p. M. Casadesus. 6. Mozart: Koncert

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Adwokat dr. Stanisław Feuerstein

przeniósł kancelaryę adwokacką z Grybowa do Lwowa ul. Akademicka 16. 1092

Dentysta Dr. Józef MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska l. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. Wyjmowanie zębów. 3710

Dr. Adam Greliński

ordynuje w chorobach dróg moczowych od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. p.

Adwokat krajowy

1346

Dr. Wilhelm Rosenberg

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, przy ul. Kościuszki 24 (róg pl. Smolki). — Telefon nr. 879.

KANCELARYA ADWOKACKA

Dr. Stanisława Dobieckiego

przeniesioną została na ul. Pańską l. 2. 1375

Zakopane

HOTEL STAMARY dom murowany. Centralne ogrzewanie. Łazienki. Pokoje od 3 kor. Całodzienne utrzymanie 8 kor. 1373

Miejskie biuro pośrednictwa bydła i sprzedaży mięsa udziela ustnie i pisemnie wszelkich wyjaśnień w godzinach urzędowych od 8—2 po połudn. Adres: Rzeźnia miejska, Gabryelówka we Lwowie. 370

Uniwersalny instytut dentystyczny

Dra Lewandowskiego i Wł. Wiktora

● **Lwów, plac Halicki 7.** ●

Leczenie chorób jamy ust i dziąseł. Wyjmowanie zębów bez bólu. Plombowanie wszechstronne. Wstawianie sztucznych zębów najdoskonalszymi metodami; protezy bez płytek, mostki, korony Richmonda, zęby sztyftowe, roboty w złocie i aluminium, amerykańskie zęby z dziąstłami. Roboty techniczne pod gwarancją po cenach nader umiarkowanych. Reparatyry odwrotną pocztą. 177

Nizza Hotel de Suède

I-rzędny — położenie centralne, spokojne w pośrodku miasta leczniczego. Nader przyjemny dla dłuższego pobytu. Ogrzewanie gorącą wodą. Szwajcarska obsługa wszędzie. Właściciel: H. MORLOCK. 107

I konc. „Pension Exquisite”

Lwów, ul. Sykstuska 23, II. p. 66 poleca elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całym utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Komisya przemysłowa.

Wiedeń. (TBK.) Komisya przemysłowa zatwierdziła wczoraj generalne sprawozdanie o noweli przemysłowej, przedłożone przez przewodniczącego. Następnie uchwalono szereg rezolucyj w tej sprawie, oraz szereg wniosków mniejszości.

W sprawie dowodu uzdolnienia w przemyśle gospodnio-szynkarskim, po reasumcy poprzedniej uchwały, przyjęła komisya rezolucję w następującem brzmieniu: Minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i po wysłuchaniu opinii Izby handlowych, jakoteż dotyczących korporacji może w drodze rozporządzenia ogólnego lub tylko dla poszczególnych miejscowości albo okręgów oznaczyć pewne kategorie szynkarskiego przemysłu, w których starający się o koncesję są obowiązani przedkładać określony bliżej w rozporządzeniu dowód uzdolnienia.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.” Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował auskultanta dra Romana Cislę adjunktem sądowym w Zatorze.

Sprawa upaństwowienia kolei Północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej p. Merunowicz wraz z towarzyszami wniosą interpelację w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. W tej interpelacji powiedziano, że pomimo iż kierownik obecny ministerstwa kolejowego ma jak najlepsze chęci doprowadzić do upaństwowienia kolei Północnej, to przecież w ostatnich czasach sprawa ta coraz bardziej się opóźnia. W Izbie poselskiej krąży pogłoski, że istnieje zamiar odłożenia upaństwowienia kolei Północnej. Dlatego też interpelanci zapytują kierownika ministerstwa kolejowego, kiedy przedłożenie w sprawie upaństwowienia kolei Północnej będzie wniesione do Izby poselskiej.

Misya Andrassyego.

Budapeszt. (TBK.) Andrassy odjeżdża dziś do Wiednia i będzie w piątek u cesarza na audyencji.

Porozumienie polsko-czeskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Poln. Corresp.” dowiaduje się, że na podstawie wczorajszej konferencji pomiędzy hr. Dzieduszyckim i drem Pacakiem oraz drem Kramarzem Koło polskie postanowiło popierać żądania Czechów co do rozdziału mandatów w Czechach samych i na Morawach a równocześnie postanowiło żądać, ażeby na Śląsku były utworzone 4 okręgi wyborcze polskie.

Koło polskie wobec reformy wyborczej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Poln. Corresp.” jest upoważnioną przez kierujące sfery Koła polskiego do zaprzeczenia wszelkim pogłoskom, jakoby Koło polskie odstąpiło od dotychczasowego stanowiska w sprawie reformy wyborczej i jakoby obecnie dla Koła polskiego tylko rozdział mandatów sprawiał jeszcze trudności. „Poln. Corresp.” po zasięgnięciu informacji w kierujących sferach Koła polskiego ma prawo do ogłoszenia, że prezydium Koła polskiego nie odstąpiło ani na krok od tych wytycznych, jakie nakreślił prezes Koła polskiego w swojej mowie grudniowej w parlamencie, poświęconej reformie wyborczej.

List papieski.

Rzym. (TBK.) „Osservatore Romano” zaprzecza wiadomości, jakoby Papież wystosował drugi list do Polaków i podnosi, że list pierwszy wywarł w Polsce spodziewane dobre wrażenie, dlatego też nie ma potrzeby prostowania go lub nawet odwoływania.

Konferencya marokańska.

Algeras. (Ag. Hawasa) Komitet redakcyjny ukończył projekt podatków i przedłożył go dziś pełnej konferencji.

Japonia i organizacya armii angielskiej.

Tokio. (Reuter.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej wystosował przywódca partii postępowej do ministra wojny zapytanie, czy rząd na podstawie sojuszu angielsko-japońskiego wywrze wpływ na rząd angielski w sprawie reorganizacyi armii angielskiej. Minister odpowiedział, że w najbliższym czasie w tym duchu postąpi.

Japończycy w Porcie Artura.

Petersburg. (Pet. Ag.) Według wiadomości od rosyjskiego zastępcy w Tokio, rząd japoński wydał polecenie w sprawie dopuszczenia cudzoziemców do Portu Artura i innych miejscowości, według którego mogą się tam udać wszyscy tylko celem zabrania należących do nich rzeczy, otrzymawszy wprzód pozwolenie od ministra wojny.

Głód w Japonii.

Tokio. (B. Reutera.) Cesarz ofiarował na rzecz ludności dotkniętej klęską głodową 50.000 jenów. Według ostatnich wiadomości liczba osób, którym grozi śmierć głodowa, wynosi prawie milion. Środki mające ulżyć nędzy napływają tylko w ilości niedostatecznej.

Zatonięcie okrętu.

Hamburg. (Tel. wł.) W katastrofie okrętu „Sylwia” zginął tylko pierwszy kucharz załogi okrętowej, wszystkich zaś innych uratowano.

Serbia przeciwko Austrii.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.” donosi z Belgradu, że ludność serbska, a zwłaszcza mieszkańcy Belgradu są bardzo wzburzeni. Zachodzi obawa nowych demonstracji przeciwko Austro-Węgrom. Policya zachowuje się zupełnie beczownie, tak, iż nawet król jest bardzo niezadowolony z tego postępowania policyi. Wezwał też

do siebie naczelnych komendantów i oświadczył im, że w razie gdyby policja nie mogła powstrzymać demonstracji, to należy kazać wyruszyć na ulice wojskom.

Poselstwo austro-węgierskie i konsulat austro-węgierski są strzeżone przez dostateczne oddziały wojskowe.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Aresztowano tu Szlomę Rozkosznikowa, przy którym znaleziono bardzo wiele cennych przedmiotów, jak złote zegarki, broszki z brylantami i rubinami, kolczyki, korale itd., a nadto książeczkę tul. Kasy oszczędności na 2300 kor. i gotówką 150 kor. Rozkosznikow twierdzi, że pochodzi z guberni kuckiej, że nabył owe przedmioty na licytacji w lombardach w Łodzi i przyjechał tu, aby je spieniężyć. Władze idzie o zbadanie, czy przypadkiem przedmioty te nie pochodzą z rabunków.

Zapasy w cyrku skończyły się wczoraj. Cyganiewicz położył Luricha, a potem jeszcze zwyciężył Pugaczewa, który znowu położył Popławskiego. Pierwszą nagrodę, tj. złoty krzyż i 2000 kor. przyznano Cyganiewiczowi, drugą, tj. złoty medal i 1000 kor. Lurichowi, trzecią, tj. 500 kor. Pugaczewowi.

Z Rosji i Zaboru.

W kraju nadbałtyckim.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse” zamieszcza depeszę z Rygi, że przedwczoraj wieczorem pod konwojem wojskowym odprowadzano do głównego więzienia pewną ilość niebezpiecznych przestępców politycznych. Trzej przestępcy zaczęli uciekać, żołnierze dali ognia, dwaj z uciekających zostali zabici, trzeci uciekł i zdołał się ukryć.

Zabójstwo polityczne.

Petersburg. (Tel. wł.) „Petersb. Ztg.” donosi, że w Tambowie zamordowano tamtejszego gubernatora, w chwili, gdy wysiadał z wagonu na stacji Borisoglebsk. Morderstwa dopuściła się uczennica tamtejszego gimnazjum, którą zaaresztowano. Twierdzi ona, że nazywa się Aleksandrowa.

Petersburg. (Tel. wł.) W Poltawie zastrzelony został Filonow, znany ze swego okrucieństwa podczas tłumienia ruchów agrarnych.

Pogrom w Homlu.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Loc. Anzeiger” donosi z Homla, że nastąpił tam spokój. Władze administracyjne aresztowały 6 osób, które brały udział w zamachach na własność i życie żydów.

Rewolucja na Syberii.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że miasta syberyjskie Irkuck, Krasnojarsk i inne, ogłosiły niepodległość. Kolej znajduje się w rękach rewolucjonistów. W Krasnojarsku gubernator jest trzymany przez rewolucjonistów w więzieniu.

Spalenie galerii obrazów.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph” donosi z Petersburga, że podczas rozruchów agrarnych w gubernii połtańskiej, chłopcy spalili posiadłość malarza Makowskiego wraz z galerią obrazów malarzy rosyjskich i obcych, zgromadzoną z wielkim staraniem i nakładem pieniężnym przez Makowskiego.

Proces Schmidta.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Lok. Anz.” donosi z Petersburga, że proces przeciwko porucznikowi marynarki wojskowej Schmidtowi, który był w Sewastopolu przewódcą buntu floty czarnomorskiej, będzie przeprowadzony w dzień 16 lutego b. r. w twierdzy Oczakow. Władze bały się przewozić Schmidta do Sewastopola albo do Odessy. Obrońców Schmidta Reznikowa i Fiedosiewa wydano z Oczakowa na rozkaz komendanta twierdzy. Fiedosiew jest synem byłego dowódcy naczelnej floty czarnomorskiej. Wszyscy adwokaci protestują przeciwko postępkowi komendanta twierdzy.

Na Kaukazie.

Berlin. (Tel. wł.) „Lok. Anzeiger” donosi z Odessy, że rząd wysłał na Kaukaz wojska piesze a nadto artylerję górską i oddziały techniczne. Ze wszystkich okręgów wojskowych w Rosji ma być utworzony specjalny korpus i wysłany na Kaukaz.

Zniesienie stanu wojennego na kolejach.

Kijów. (TBK.) Stan wojenny na stacjach Sarny, Kazatin, Bobrinskaja i innych pobliskich miejscowościach zniesiono.

Aresztowania w Królestwie.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Weg” (pismo żydowskie) donosi: Dnia 28 stycznia aresztowano w Szydłowcu gubern. radomskiej 46 żydów, w tem chłopaków 10—12 letnich i jedną dziewczynę.

„Słowo” donosi: W Koninie gubern. lubelskiej skazano administracyjnie na 3 miesiące więzienia p. Kujawskiego, majstra stolarskiego, za wykonywanie na obstarunek orzełków polskich.

Wznowienie pracy w Żyrardowie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Zarząd fabryk żyrardowskich ogłasza, że na życzenie kilku byłych robotników swych zarządził przyjmowanie ich na dawnych warunkach. Skutkiem tego od samego rana tysiące robotników spieszyły na zapisy. Sądząc z tłoku, jaki wszędzie przy zapisach panował, można przypuszczać, że prawie wszyscy robotnicy wrócą i prawdopodobnie w tych dniach fabryki w ruch puszczane będą.

Wobec reformy wyborczej.

Książki legitymacyjne.

Uwagi godny projekt w sprawie zapewnienia tożsamości głosujących, wniośso stronnictwo chrześcijańsko-socjalne. Wedle tego projektu należałoby w miejsce dzisiejszych kart legitymacyjnych, dających powód do wielu nadużyć wyborczych, zaprowadzić dla każdego austriackiego obywatela urzędową książkę legitymacyjną, zaopatrzoną w fotografię obywatela. W książce tej należałoby umieścić daty, odnoszące się do osoby obywatela, do wykształcenia jego, służby wojskowej, zajęcia, tak, iż mogłaby zarazem służyć, jako książka robotnicza i legitymacja w podróży. Po wprowadzeniu takiej książki mogłoby w systemie powszechnego głosowania stać się zbędnymi listy wyborców i legitymacje wyborcze, każdy bowiem, kto wedle książki legitymacyjnej ma w danym okręgu wyborczym prawo głosowania, mógłby zgłosić się i głosować.

Prezydium wiecu kobiet

wzywa ogół kobiet, aby w chwili, gdy wobec zamierzonej reformy wyborczej możliwym jest uzyskanie szerszych praw dla kobiet, śpieszyły składać swe podpisy pod petycją do Rady państwa, żądającą równouprawnienia politycznego kobiet.

Niech żadna z nas podpisać się nie zaniecha, niech każda podpisem swym stwierdzi, że konieczność równouprawnienia politycznego kobiet czujemy, że zmiany w dotychczasowym stanie rzeczy się domagamy. Podpisy składać można, dzięki uprzejmości pp. właścicieli, w następujących lokalach:

Księgarnia Polska, ul. Akademicka. Księgarnia Altenberga, pl. Maryacki. Księgarnia Powszechna, pl. Halicki. Skład papieru L. Spaczyńskiej, pl. Akademicki. Księgarnia Narodowa, ul. Akademicka. Księgarnia Maniszewski i Kędziński, pl. Halicki. Akad. Kram T. S. L., ul. Chorażczyzna. Czytelnia Kobiety, Klonowicza 7.

Po listy, w celu zbierania podpisów we Lwowie i na prowincji, prosimy się zwracać do prezydium (Czytelnia Kobiety 7). Za prezydium: Stefania Wexlerowa, przewodnicząca, Helena Wasilewska, sekretarka.

Świadome kłamstwo.

Na zgromadzeniu publicznym, które się odbyło d. 29-go stycznia r. Hudec mówił między innemi, że przed rozbitym zgromadzeniem dr. Głabińskiego jacyś „delegaci demokratów narodowych” prosili go, aby socjaliści zgromadzenia nie rozbijali. Obecnie i „Naprzód” pisze, streszczając mowę r. Hudeca, że „osobni delegaci narodowych demokratów przyszli nas socjalistów prosić o pozwolenie”.

Otóż stwierdzić musimy, że twierdzenie to jest nieprawdziwe. Demokraci narodowi nie wysłali do pp. socjalistów żadnych delegatów z prośbą o odbycie publicznego zgromadzenia. O ile nam wiadomo, z r. Hudecem rozmawiał p. Getritz, który do stronnictwa demokratyczno-narodowego nie należy i przez nikogo delegowanym nie był. Jako jeden z wyborców, któremu zależało na poważnym przebiegu zgromadzenia, p. Getritz pragnął widocznie powściągnąć skwapliwość do rozbijania zgromadzeń pp. socjalistów.

Również nieprawdziwe jest uparczywie powtarzane przez socjalistów i r. Hudeca twierdzenie, jakoby zgromadzenie dr. Głabińskiego rozbili sami demokraci narodowi. Wszakże sam r. Hudec na tem zgromadzeniu powiedział do jednego z przedstawicieli naszego stronnictwa: „Gdyby nie wczorajszy artykuł „Słowa Polskiego” o drze Greku, zebranie jego zdaniem odbyłoby się spokojnie”. Słowem tym r. Hudec nie zaprzeczył, a wskazuje one najwyraźniej, że zgromadzenie zostało rozbite przez przyjaciół dr. Greka — socjalistów.

*

Osobny pociąg urzędu komitetu agitacyjnego ruski ze Stanisławowa do Lwowa w piątek na wiec ruski w ten dzień odbyć się tam mający.

Po zamknięciu numeru.

Morderstwo i samobójstwo. Przy ul. Trzeciego Maja 1. 17 zaszedł dziś w południe straszny wypadek morderstwa i usłowanego samobójstwa. W ciemnej oficynie mieszkał tam od dłuższego czasu kucharz bez zajęcia Wincenty Mielnik z żoną Maryą, z trzema synami, 21 letnim, 20 letnim i 17 letnim i 15 letnią córką. Mielnik ostatnio zajęty był w restauracji kolejowej w Podwoleńskich, przed dwoma miesiącami jednak stracił to zajęcie i od tego czasu rozpił się i prawie co dzień wszczynał awanturę z żoną, którą prześladował jakąś nieuzasadnioną zazdrością.

Sądzą, że przedmiotem tej zazdrości był kolega jednego z synów, czeladnik introligatorski, którego Mielnik podejrzewał o romanse ze swą żoną.

Dziś około godziny 11 przed południem wpadł Mielnik do pomieszczenia żony — gdy prócz niej nie było nikogo i w chwili, gdy Marya była pochylona nad białą (prała bieliznę) wymierzył w nią z tyłu jeden celny strzał z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu.

Drugi strzał wymierzył sobie pod brodę, kula jednak ugrzęzła gdzieś pod uchem, raniąc go śmiertelnie. Zawezwana stacja ratunkowa zajęła się tylko Mielnikiem (żona już nie żyła), a po zaopatrzeniu odwiezła go w stanie bezprzytomnym i beznadziejnym do szpitala powszechnego.

Do godziny 1-ej trup nieszczęśliwej leżał na ziemi wśród porzucanej mokrej bielizny i wylanego z balii ługu, czekając na komisję sądową. — Synowie zeznają

że ojciec już od kilkunastu lat prześladował matkę tą zazdrością, a teraz aczkolwiek nie dawał jej nic na utrzymanie, robił jej wyrzuty, dlaczego trzyma młodych ludzi na stancyi i trudni się praniem bielizny dla nich. Siedztwo policyjne prowadzi kom. Guckler.

— **Usiłowane morderstwo.** Dom przy ulicy Grodeckiej 1. 11 był dziś w nocy widownią przerażającej sceny, która skończy się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa śmiercią. W domu tym wynajmował Kazimierz Flach, oficyał domen i lasów, pokój z kuchnią i mieszkał tam z byłym kupcem, Bolesławem Nowickim i z niejakim Fritzem. Tego ostatniego zbudził dziś w nocy przerażający krzyk Flacha. Zbudzony ujrzał z przerażeniem Nowickiego nad leżącym Flachem i uderzającego we Flacha w straszliwy sposób siekierą.

Fritz począł krzyczeć i z krzykiem wybiegł na podwórze; powrócił ze stróżem; zbudził się wszyscy mieszkańcy kamienicy. Zaledwie zdołał oderwać rozbestwionego Nowickiego od ofiary, której zadał 8 bardzo ciężkich ran. Zaopatrzonej przez stację ratunkową Flach stracił łąda chwilą przytomność. Grozi mu śmierć.

Powodem okropnego czynu było to, że Flach wymógł Nowickiemu mieszkanie. Ten przed dokonaniem morderstwa wypił wielką ilość wódki, bo za 4 korony.

Depesze handlowe z 1 b. m.

Wiedeń. 1 lutego. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.42, Renta majowa 100.20, Węgierska renta koronowa 96.75, Akcje kredytowe 678.50, Kredytowe węgierskie 804.50, Bank austriacki 330.25, Unionbank 563.50, Bankverein 565.50, Länderbank 443.—, Kolej państwowa 571.50, Lombardy 126.25, Elbenthal 447.50, Fabryka broni 575.—, Akcje tytoni.—, Alpy 540.50, Rima muranyi 548.—, Praskie Towarzystwo żelazne 2683.— (ex. kup., Losy turec. 151.75, Ruble 250.30, Uspokojenie: silne.

Dział ekonomiczny.

Popieranie przemysłu krajowego.

Przed dwoma dniami podaliśmy w krótkim streszczeniu regulatyw, jaki Wydział krajowy wydał do wszystkich władz samorządnych w sprawie uregulowania dostaw publicznych przez popieranie przemysłu krajowego. Rzeczą to nader ważną, dlatego regulatyw ten podajemy w dostawnym brzmieniu. Wydział krajowy rozestawił go do wszystkich wydziałów Rad powiatowych w Galicyi, do magistratów miasta Lwowa i Krakowa, do magistratów większych miast, podlegających ustawie gminnej z r. 1889, do zwierzchności gminnych miast i miasteczek podlegających ustawie gminnej z r. 1896.

W okólniku swym podnosi Wydział krajowy, że z przedkładanych aktów doszedł do przekonania, iż władze samorządne I. i II. instancji i podległe im instytucje i zakłady przy rozpisywaniu dostaw i robót postępują nieraz niewłaściwie chwytliwie, w ogłoszaniu zapotrzebowań wyrażają się niejasno, a załatwiając oferty, przyjmują nieraz niekorzystne i narażają tak siebie jak i oferentów, zwłaszcza krajowych, na różne straty, powodując temsamem rozliczne zażalenia i rekursy.

Wydając wskutek tego regulatyw, ułożony przez Wydział krajowy na podstawie wniosków krajowej Komisji dla spraw przemysłowych i Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego i zatwierdzonej zasadniczo uchwałą Sejmu, ma Wydział krajowy na celu nie tylko umocnienie krajowych przedsiębiorstw w ich ciężkiej walce z przemogłym przemysłem zagranicznym przez oddawanie im o ile możliwości publicznych dostaw i robót i wskutek tego wykluczenia od dostaw i robót niepożądanego konkurencji, ale nadto i ochronienie funduszów publicznych od strat i szkód, na jakie przez taką niepożądaną konkurencję, względnie przez niewłaściwe rozpisywanie i zaspakajanie zapotrzebowań swoich narażone być mogą.

Wydział krajowy nie wątpi więc, że wydziały Rad powiatowych, magistraty i zwierzchności gminne tak w interesie idei samodzielności ekonomicznej całego kraju, jakoteż w dobrze zrozumianym swoim własnym interesie, będą się trzymać na przyszłość ściśle tego regulatywu zwłaszcza, że gdyby doszło do wiadomości Wydziału krajowego, iż wskutek niestosowania się do załączonego regulatywu zagrażać może funduszowi przez nich zastępowanemu niebezpieczeństwo straty lub szkody, musiałby Wydział krajowy odpowiednio zarządzić kroki zaradcze.

Regulatyw opiewa jak następuje:

1. Sposób rozdawania.

1. Dostawy i roboty rozstrzyga się z reguły przez publiczny przetarg. 2. Przetarg ograniczony z wyłączeniem publicznego ogłoszenia może być zarządzony tylko w następujących wypadkach: a) jeśli rozchodzi się o roboty, które wymagają szczególnej biegłości; b) jeśli skutecznienie roboty lub dostawy wymaga nadzwyczajnego pośpiechu ze względu na bezpieczeństwo publicznego; c) jeśli raz ogłoszona publiczna rozprawa nie dała żadnego wyniku. 3. Rozdanie robót lub dostaw z woinej ręki z wykluczeniem publicznej konkurencji może nastąpić: a) jeżeli wartość roboty lub dostawy nie przenosi 1000 kor.; b) jeżeli chodzi o zamówienie dodatkowe, nie przenoszące 1/3 wartości pierwotnej roboty, o ile w interesie jednolitości i należytego wykonania całości roboty lub dostawy powinna być wykonana przez pierwszego przedsiębiorcę.

II. Ogłaszanie przetargów.

4. Dostawy i roboty ogłasza się przez przybicie w lokalu urzędowym, a w razie potrzeby i w inny od-

powiedni sposób. 5. Rysunki, plany i warunki robót i dostaw mają być dla interesantów dostępne, względnie im, za zwrot kosztów reprodukcji, na żądanie wydane. 6. Znaczniejsze roboty mają być w regule rozdzielane na grupy, przyczem, jeżeli to na ich podrożenie wiele nie wpłynie, unikać należy ryczałtowego oddania robót lub dostaw generalnemu przedsiębiorcy. 7. Termin do wnoszenia ofert ma wynosić przy robotach i dostawach mniejszych dwa do trzech tygodni, przy większych co najmniej pięć tygodni od dnia ogłoszenia. Rozdanie winno nastąpić najpóźniej w ciągu trzech tygodni od upływu terminu ofertowego. 8. Wadyum, które do oferty dołączyć należy, ma wynosić najwyżej 5 proc. sumy ofertowej; oferentom ma być wręczone zaraz przy złożeniu potwierdzenie uiszczenia wadyum.

III. Rozstrzygnięcie przetargu.

9. Do konkurencji wchodzi jedynie oferty na czas i w formie przepisanej wniesione, co przy rozpisaniu ofert winno być wyraźnie wymienionem. 10. Z ofert wniesionych wyłącza się oferty, pochodzące od osób: a) które w ciągu ostatnich dwu lat wyrokiem sądu zwyczajnego lub polubowego uznane zostały za nierzetelne lub za niedotrzymujące kontraktów; b) które odnośne roboty dają w całości lub w części skutecznie w domach karnych; c) które nie posiadają wymaganego uprawnienia przemysłowego albo występują jako zastępcy lub agenci firm obcych; d) których oferty nie zawierają dokładnych cen, lecz tylko ogólnikowe zapewnienie cen najniższych z pomiędzy ofertów; e) wreszcie oferty obcokrajowe wymierzone na zniszczenie przedsiębiorstw przemysłu krajowego.

11. Z pozostałych ofert poddaje się oferty najniższe bliższemu zbadaniu i przyjmuje się tę, która się okazuje najlepsza tak co do jakości dostawy przedmiotu lub roboty, jakoteż rzetelności i uzdolnienia oferenta.

12. Przy przetargach ograniczonych do pewnych osób, należy oddać robotę lub dostawę z reguły na podstawie oferty najniższej. Przy tych przetargach ograniczonych nie można pominąć żadnej sprawnej i zasługującej na zaufanie firmy produkcyjnej miejscowej lub okolicznej, — o ile przetarg nie miałby być z góry ograniczony wyłącznie do miejscowych i okolicznych producentów, żadnej sprawnej i zasługującej na zaufanie firmy produkcyjnej krajowej.

13. W każdym wypadku rozdania robót lub dostaw, czy to się odbywa drogą publicznego przetargu, czy też ograniczonego, lub z wolnej ręki, należy przestrzegać nadto następujących zasad: Przedewszystkiem należy uwzględnić miejscowych producentów i rzemieślników, następnie innych krajowych ofertów, a w braku tychże ofertów z innych krajów austriackich. Przy równych zresztą ofertach mają pierwszeństwo: a) bezpośredni wytwórcy, b) drobni rękodzielnicy, o ile nie chodzi o roboty lub dostawy wymagające znacznego nakładu kapitału i maszynowych urządzeń.

14. Dostawy i roboty wymagające ze strony krajowych ofertów znacznych inwestycji, należy w miarę możliwości oddawać na dłuższy okres czasu.

15. Przedsiębiorcy, któremu robotę lub dostawę, oddano, winien być postawiony warunek, że wykona je wyłącznie siłami krajowymi, z materiałów wyłącznie krajowych, chyba że udowodni, iż z ważnych powodów temu warunkowi zadość uczynić nie może.

16. Najdalej do dni 8 po rozstrzygnięciu przetargu należy zwrócić wadyum tym, których ofert nie przyjęto.

17. Oferenta, któremu robotę lub dostawę oddano, należy bezzwłocznie o tem pisemnie zawiadomić, przyczem warunki wszelkie mają być z możliwą jasnością i dokładnością wyszczególnione, a zwłaszcza należy ściśle określić terminy ukończenia roboty lub dostawy, obliczenia wzajemnego i kolaudacyi, a to stosownie do rozmiarów i czasu trwania robót. Oferent ze swej strony przesyła potwierdzenie otrzymania tego zawiadomienia. Zawieranie formalnych kontraktów na piśmie ma nastąpić tylko w bardzo ważnych wypadkach.

IV. Sposób wypłaty.

18. Wypłatę skuteczną się w miarę skutecznego roboty lub dostawy stopniowo w ratach aż do wysokości 90 proc. całej należności.

19. W ciągu trzech miesięcy od dnia oddania robót ma nastąpić ostateczna kolaudacya. W 14 dni po tej kolaudacyi należy wypłacić dalsze 5 proc., resztę zaś najpóźniej do dwóch miesięcy po ostatecznej kolaudacyi, która będzie dokonana po upływie zastrzeżonego ugodą terminu gwarancyjnego.

20. Kaucye, które mają wynosić najwyżej 5 proc. sumy ofertowej, mają być bezzwłocznie po upływie terminu gwarancyjnego zwrócone, o ile zresztą przedsiębiorca dotrzymał wszystkich warunków umowy.

21. O ile nic innego wyraźnie w umowie nie postanowiono, połączone z zawarciem umowy koszty, stemple i należności ponoszą obie strony po połowie.

V. Wyjątki.

22. Wymienione tu prawidła nie mają zastosowania w sprawach, w których: a) odrębne postępowanie zastrzeżonem zostało wolą osób trzecich (fundatora, dobroczyńcy itp.), b) rozdawnictwo robót lub dostaw nie jest zawiąsem wyłącznie od władzy względnie instytucyi, roboty te lub dostawy rozpisującej (n. p. przy wspólnych dostawach z c. k. rządem); c) przy robotach lub dostawach wykonywanych we własnym zarządzie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 1 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8— do 8.20, pszenica na terminy 0— do 0—. Żyto gotowe 6— do 6.15, żyto na terminy 0— do 0—. Owies obrotowy gotowy 6.20 do 6.40. Owies obrotowy na terminy 0— do 0—. Jęczmień pastewny 6.10 do 6.30, jęczmień browarniany od 6.60 7—. Rzepak nowy 13— do 13.25. Liniarka 0— do 0—. Groch

panewny 7.30 do 7.80, groch do 7.80 do 8.00 do 8.10. Wyka 9.25 do 10—. Bobik 0.40 do 0.60. Hreczka — do ——. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do ——. Chmiel nowy za 50 kilo — do ——, chmiel stary za 50 kilo — do ——. Konieczyna czerwona 50— do 65—, konieczyna biała 45— do 60, konieczyna szwedzka 65— do 75— Tymotka 22— do 27—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 33— do 33.25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do — do 21.25.

Usposobienie nieco lepsze, ceny jednak nie zmienione. W artykułach strączkowych kadencya silna.

Kącik humorystyczny.

Pod słuchane telefonem.

Osoby: Serbski minister handlu chce rokować z kolegą austriackim o import świń; niemiecki poseł chce królowi Menelikowi wyrazić swoje sympatie; niepoprawna telefonistka, która z zamilowaniem szczególniejszym się łączy.

Serb: Halo!... Świnie austriackie?!

Menelik: Tu Menelik.

Austriak: Menelik? Czy pan sobie ze mnie kpi? o świnie chodzi.

Niemiec: Fel! wyrażenie „świnie” wcale jest nieparlamentarne... Panie, ja wołam pana, panie...

Austriak: Kto tam ustawicznie przeszkadza? Zdaje mi się, że ktoś jest przy drugiej słuchawce dla kontroli. Fuj! to oszustwo!

Menelik: Oszustwo? Tobie mnie obchodziło? Co jest? O co chodzi?

Serb: Myślę o tej historii ze świniami.

Niemiec: Tu nie ma żadnych świń! To jest tylko wymysł socyjalnej demokracji... to jest kłamstwo wierutne... Zbóje!

Serb: Zbóje? Czy to ma być przytyk do naszego korpusu oficerskiego?

Austriak: Mówię przecież o kwestyi świńskiej.

Menelik: Tak, tak, to ja jestem tu.

Telefonistka: Już? Czy jeszcze nie?

Niemiec: Zamknijno pan pyszczki swym hurykom. Odeślino pan kobiety na chwilkę do haremu, niech nie przeszkadzają.

Austriak: Co? Ja i harem? To dopiero świństwo.

Menelik (już ochryply): Tu ja... Menelik.

Telefonistka: Już? Można już rozłączyć?

Serb: Zamknij raz dziób! nieznosna dzierlatko... proszę się nie mieszać do spraw dyplomatycznych. To dopiero „Schweinenwirtschaft”.

Menelik: Co? „Schweinenwirtschaft”? Tu Menelik...

Władza telefoniczna rozłącza.

(„Jugend”)

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembliński.

Ostrzeżenie!

W Kolonii i zagranicą istnieje wielka ilość małowartościowych fałszyfikatów, które przez rozmaitych kupców od włoskich robotników nazwisko „Farina” płaćnie nabywają ażeby pod tem nazwiskiem ich imitowaną wodę kolońską Sz. P. T. Publiczności jako oryginalną polecić.

Niniejszem oświadczam, iż firma moja pod obok podaną marką ochronną istnieje od r. 1687 i destyluje oryginalną i ogólnie ulubioną „Eau de Cologne” według recepty wynalazcy mojego pradziada.



Johann Maria Farina, Colonia Jülich-Platz 4. patent. dostawca ces. i król. dworów.

Tylko w oryginalnych fiakonach prawie wszędzie do nabycia. Generalny zastępca w Austrii, Węgrzech i Rosji dla hurtownej sprzedaży Jos. Goliger, perfumer, Lwów. 656

Jasne światło! Długie płonienie!

Najlepsza jakość!

Mnogie naśladowania etykiet naszych od lat 70 jak najpochlebniej znanych świec Milly, skłoniły nas do zamiany formy etykiet jak niżej:



Baczność przed naśladownictwem!

Nasze ETYKIETY, wyraz MILLY, jak również znak SŁOŃCE, zostają pod ochroną prawa. 102

L. 109/906.

Piwniczna, 24 stycznia 1906.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat król. wol. miasta Piwnicznej rozpisuje niniejszym konkurs na posadę akuszerki miejskiej z płacą roczną w kwocie 240 Kor.

Kandydatki które nie przekroczyły 42 roku życia, winne wykazać się dyplomem uzdolnienia, świadectwem moralności koramizowanem przez c. k. Starostę i świadectwem miejscowego fizyka, że praktykę bez przerwy wykonują. Termin wniesienia podań do 10 marca 1906. 1297

Sokalski, burmistrz.

Sikawki



ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze poleca na

dogodną spłatę

M. KORKES Skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna Lwów, Gródecka 10. Telefon nr. 829. 172



Setki natrętnych agentów uwiązają się po kraju z maszynami do szycia, którzy w podstępny sposób wypychają lichotę P. T. Publiczności, za co otrzymują 20—30 proc. prowizji, a nawet twierdzą, że pracują dla moich filij. By wprowadzić P. T. Publiczność z błędu, oświadczam, że agentów nie trzymam, filij żadnej nie posiadam, a tem mniej w Krakowie. Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i hańt tylko we Lwowie, Hotel Georgea.

Józef Iwanicki — mechanik i specjalista. — 70



KARNAWAŁOWE

album artykułów żartobliwych oraz gospodarskich z przeszło 1500 ilustracyami darmo i opłatnie 308 J. H. Rabinowicz, Wiedeń VII. Lindengasse 2s.

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina”

— I. WÓW, Pasaż Hausmann — poleca wielki wybór

Gorsetów

najnowszej kroju z prostą brylą.

Zamówienia skuteczną się w ciągu 24 godzin. 8



Rada nadzorcza Towarz. zaliczkowego rolnego w Przemyśle, stow. zareistr. z nieograniczoną poręką, zaprasza niniejszem P. T. Członków tego Towarzystwa po myśli §. 38, 39 statutu oraz 30 ust. na ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE, które się odbędzie w piątek 9 lutego 1906 r. o godz. w pół do 1-ej w południe, w sali posiedzeń we własnym gmachu Towarzystwa (Plac na Bramie).

- Porządek dzienny:
1. Zagajenie i powołanie dwóch sekretarzy (§. 43 statutu);
 2. Odczytanie wniosków ostatniego Walnego Zgromadzenia;
 3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności, rachunków i bilansu za rok administracyjny 1905 z wnioskami z tegoż sprawozdania wyłaniającymi się:
 4. Sprawozdanie komisji skontrolującej z wnioskami: a) na przyjęcie sprawozdania Dyrekcyi do wiadomości, zatwierdzenie bilansu i udzielenie Dyrekcyi z czynności, rachunków i bilansu za rok 1905 jako 31 rok administracyjny, absolutoryum; b) na rozdział czystego zysku §. 71, 78 statutu;
 5. Zatwierdzenie dokonanej przez Radę nadzorczą po myśli §. 4 statutu uzupełniającego wyboru członków Dyrekcyi Towarzystwa;
 6. Uzupełniające wybory do Rady nadzorczej (§. 24, 25 statutu);
 7. Wnioski członków (§. 30 ustawy z 9 kwietnia 1873 nr. 75 Dz. u. p.).
- Bilans i rachunki, sprawdzone przez komisję skontrolującą, z łona Rady nadzorczej wydelegowaną, wykładamy do przejrzania P. T. Członkom po myśli §. 76 statutu.
- Sekretarz: KAROL SONTAG. Prezes: JAN BIELAWSKI.
- UWAGA. Prawo udziału członków w Walnem Zgromadzeniu określa §. 37, 45 etc. statutu, przez pełnomocnictwa głosować nie można. Członkowie nieznani Dyrekcyi legitymują się książeczkami udziałowemi. 1356

Wydawnictwa Księgarni i skład nut pod firmą A. Staudacher i Spółka, Stanisławów.

GUSTAW BAUMFELD

M. E. della GRAZIE

HENRYK SALZ

PAWEŁ VERLAINE

D. SICZYŃSKI

MAKSYM GORKIJ

Fłirt towarzyski

Maksym Gorkij

Śladami człowieczeństwa

Miłość

i inne opowiadania.

tłumaczyła
Ewa Abranowiczowa.

Kwiat bagna

szkic powieściowy.

Senzacyjna nowość!

Księga mądrości

przełożył z oryginału

Adam STODOR.

152

ukraińskich melodii

układu na fortepian

część I. muzyka

część II. tekst

Wareńka Olessówna

(Szalona dziewczyna)

przekład

HENRYKA SALZA

wyd. II.

1000

pytań i od-

powiedzi

na 50 karto-

nach w futerałach

Cena 1 k., z przes. 1'10

Cena 3 k., z przes. 3'20

Cena 3 k., z przes. 3'30

Cena 2'40 k., z przes. 2'50

Cena 6 k., z przes. 6'50

Cena 1'50 k., z przes. 1'60

Cena 1 k., z przes. 1'10

Società anonima per la utilizzazione delle forze idrauliche della DALMAZIA-TRIEST,
Kapitał akcyjny kor. 8,000.000.

Siedziba w Tryjescie.

Zakłady w Sebenier

PRIMISSIONA

Calcium Carbid

po kor. 22 — za 100 klg.

Waga netto (nie brutto za netto) w 50 lub 100 kilogramowych opakowaniach, opakowanie darmo, opłatnie stacya Tryjescie, za poprzednim nadesłaniem należytości fakturowej. Gwarantowany carbid w 15 i 15/35 m/m. zziarnieniu za dopłatą kor. 4, tj. po k. 26. — Specjalny rabat za ładunki całowagonowe od 10.000 klg. w górę. — 168

Wilna 11.



Wytworna 7 dzielna spódnica kostymowa, wysoko pikowana z angielskimi szwami, z angielskich mocnych sukiennych inateryałów w kratkę, popielata, brązowa, oliwkowa, drapp, sporządzona dokładnie podług miary za kor. 5'75. Przy zamówieniu wystarczy podać: barwę, długość z przodu, objętość w pasie i biodrach. 147

We Lwowie do nabycia u firmy „MAŁY LOUVRE“, ul. Halicka 19. Fabryka spódnic kostymowych MLADY & PUS, Chrudim 17, Czechy.

Pigułki Pserhofer'a

prawdziwe tylko gdy przepisane czerwonym kolorem „J. Pserhofer“.

Od czasów cesarza Józefa, zatem przeszło od 120 lat, jako najstarszy bez bólu przeczyszczający środek domowy znane i usilnie przez wielu lekarzy zalecane przy wszelkich następstwach 119

złego trawienia i zatkania

1 pudełeczko z 15 pigułkami K. — 42
1 rulon z 6 pudełeczkami „ 2'10

Za poprzednim przesłaniem należytości kosztuje wraz z przesyłką bez kosztów porta:

1 rulon K. 2'60 4 rulony K. 8'90
2 rulony K. 4'70 5 rulonów K. 10'50
3 rulony K. 6'80 10 rulonów K. 18'50

Jedyny wyrób

J. Pserhofera apteka

WIEDEN, I, SINGERSTRASSE Nr. 15.

Samodzielny zarobek Niezależna egzystencja

Jest celem dążeń wielu! Jak się to możliwie staje już nawet przy najskromniejszych środkach, dowiedzieć się Państwo bezpłatnie, nadesławszy natychmiast swój adres pocztówką. Liczne uznania ze wszystkich sfer — do usług. Nasza firma istnieje już lat 25, proszę się przeto zwrócić z pełnem zaufaniem pod adresem: **Chemisches Industrie-Werk, J. Russo, Siebenbrunn 78, koło Wiednia** i zażądać niezwłocznego przesłania bezpłatnie katalogu. 62

VITA * VITA

Świetne wyniki lecznicze!

VITA

Najczystsza rodzima

SZCZAWA ALKALICZNA SODOWA.

Wypróbowana i zalecana na podstawie licznych orzeczeń lekarskich w dnie, skazie moczowej, chorobach żołądka, jelit i pęcherza. Swoisty środek przeciw zgadze.

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

Skład główny u: Rudolfa Weinreba, król. rumuńskiego nadworn. dostawcy, we Lwowie ulica Karola Ludwika 33, Rynek 44.

VITA * VITA

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ul. Basztowa I. 9

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłych latach 1902, 1903 i 1904 dywidenda od udziałów wynosiła 5 pr.

Wysokość dywidendy za rok 1905 uchwali Walne Zgromadzenie około 1 kwietnia br.

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystną.

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka urochomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej, od której nie żąda się procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacji udziela pisemnie odwrotnie Spółka kredytowa w Krakowie, zaś ustnie Reprezentacya krakowskiego Towarz. Wzaj. Ubezpiecz. we Lwowie, ul. Trzediego Maja I. 16. 1251

Znakomita

HERBATA z WIEŻĄ

do nabycia 129

w 129-ciu miastach i miasteczkach w kraju. Z miejscowości, gdzie jej nie ma, zgłaszać się wprost do firmy:

Szarski i Syn

w Krakowie.
Rok założenia 1853.

Przez c. k. Rząd koncesjonowany

Pensjonat

dla uczniów szkół średnich, jakoteż dla prywatystów i eksternistów, przygotowuje się młodzież do wszystkich egzaminów szkół publicznych, jakoteż do matury.

Szkoła

przygotowawcza do egzaminów wojskowych (Intelligenzprüfung) do szkół kadeckich itp. 1171

Biuro

informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych

emer. podpułkownika Karola Naskała Nahlika
Lwów, ul. Piekarska I. 37. Prospekta gratis i franco.

Ostrzeżenie!

Proszę przy zakupie farбки Mikado zwracać uwagę na portret i markę „Mikado“, i wszelkich naśladowców nie przyjmować.

Farbka Mikado

Jest najlepszą do farbowania bielizny!

Jedyni fabrykanci

Bracia Pick

1261

Praga.

